Nr. 280. Kraków, Czwartek 5 Grudnia 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe, **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Otwarcie parlamentu niemieckiego.

Wieść o ustąpieniu ministra Koellera wyprzedziła o 24 godzin uroczysty akt otwarcia parlamentu niemieckiego. Wiedeńskie *Biuro korespondencyjne* zaprzeczyło wczoraj tej wiadomości, niemniej przeto dziwnym wydaje się fakt, że minister Koeller w tym właśnie najgorętszym czasie, gdy jego działalność bezwątpienia będzie przedmiotem ostrej krytyki w parlamencie, zażądał urlopu na czas nieograniczony i otrzymał go rzeczywiście. Wprawdzie p. Koeller był w mundurze obecnym na uroczystym akcie odczytania mowy kanclerza, niemniej atoli nadspodziewany jego urlop, niewytłomaczony względami na zły stan zdrowia, jest w Berlinie i w Niemczech całych wypadkiem dnia.

Bardzo być może, iż jedynie ze względu na to, aby socyaliści nie sądzili, że represyjna działalność tego ministra, zpowodowała jego dymisyę, odroczono ją na czas późniejszy, a zadowolono się usunięciem jego osoby z parlamentu, gdzie widokiem swoim drażniłby opozycyę. Mówią także, że powodem ustąpienia Köllera miał być proces, wytoczony z jego polecenia prof. Delbrückowi, za rzekomą obrazę policyi, popełnioną w *Preuss. Jahrbücher*. Prof. Delbrück, jako nauczyciel rodziny cesarza Fryderyka, posiada jednak pewne wpływy u dworu, skutkiem których, wbrew intencyom Koellera, śledztwo przeciw niemu wdrożone, zaniechano.

Cesarz Wilhelm nie otwierał osobiście parlamentu, lecz w jego imieniu powitał posłów kanclerz Hohenlohe. Cesarz bawił tego dnia we Wrocławiu, gdzie wziął udział w uroczystości, urządzonej przez pułk przybocznych kirasyerów w 25 letnią rocznicę bitwy pod Loigny.

Podczas uczty w kasynie wojskowem wygłosił cesarz Wilhelm dłuższą mowę, w której zapewniał, że „wśród towarzyszów broni znajduje godziny wypoczynku w swojem żmudnem i pracowitem życiu“. To też mowca uczestniczył w bardzo wielu uroczystościach pułkowych, a teraz oświadczył, „że im więcej cofa się poza hasła i względy partyjne, tem więcej liczy na swoją armię, tem więcej spodziewa się się, że armia, czy to na zewnątrz, czy na wewnątrz, spełni jego życzenia“. Nie obeszło się zatem bez pogróżki przeciw „stronnictwom przewrotu“, jaką tradycyjnie powtarza już teraz cesarz Wilhelm w swych przemówieniach do armii. Słowa od tronu padły więc z ust cesarza w dniu otwarcia parlamentu nie w Berlinie i nie wobec posłów, lecz w kasynie wojskowem we Wrocławiu.

Dzięki temu uroczysty akt otwarcia sesyi parlamentarnej nie obudził w Berlinie zbyt wielkiego zajęcia. Tuż przed godziną 12 w południe ukazał się w białej sali zamku cesarskiego kanclerz ks. Hohenlohe z ministrem stanu Bötticherem, w otoczeniu członków Rady związkowej i pruskiego ministerstwa stanu. Posłów zebrała się bardzo szczupła garstka, bo koło 60. Loże dworskie i dyplomatów „świeciły pustkami“.

Mowę swoją odczytał ks. Hohenlohe. Jak nam już wczoraj doniosły telegramy, zapowiada rząd wniesienie 7 projektów ustawodawczych: nowego kodeksu prawa cywilnego, co przyczynić się ma do zacieśnienia węzłów jedności państwa; nowej procedury karnej; ustawy o organizacyi rzemiosł; ustawy giełdowej; ustawy przeciw niesumiennemu współzawodnictwu przemysłowemu; ustawy o podatku od cukru i o spoczynku niedzielnym dla rękodzielników. Dodatki matrykularne, z powodu zwiększenia się wspólnych wydatków, podniesiono. Wreszcie, w znany już z wczorajszych telegramów sposób, określił kanclerz stanowisko Niemiec w kwestyi wschodniej.

Mowę kanclerską przyjęła garstka posłów dość obojętnie. Oklaskiwano tylko ustępy o wniesieniu ustawy giełdowej i o zagranicznej polityce.

O godzinie pół do trzeciej tego samego dnia odbyło się pierwsze posiedzenie parlamentu, które zagaił kilku słowy prezydent Buol. Obecnych było 208 posłów. Izbie, oprócz kilku zapowiedzianych przez kanclerza projektów, przedłożono budżet na rok przyszły i zamknięcie rachunkowe za rok ubiegły.

Budżet państwowy na rok przyszły oblicza wydatki i dochody na 1,259.221.983 marek, gdy w roku zeszłym wynosiły one marek 1,239.250.441. Wydatki ciągłe wynoszą marek 1,136.389.624, jednorazowe zwyczajne wydatki 93,481.438 marek.

Następne posiedzenie zapowiedziano na środę. Na porządku dziennym będzie dość kłopotliwa kwestya wyboru prezydyum i wniosek posła Zimmermanna o wstrzymanie śledztwa karnego przeciw p. Wernerowi.

Ze względu na liczne procesa, rewizye domowe i śledztwa, zarządzone z polecenia ministra Koellera przeciw socyalistom, zapowiada się ta sesya parlamentu niemieckiego bardzo burzliwie. Pod grozą ostatnich zarządzeń represyjnych układać się będzie konstelacya parlamentu na nowo, a większość rządowa do tej chwili nie jest jeszcze rzeczą pewną i zdecydowaną.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 3 grudnia.

(?) Kilka tygodni dzieli nas jeszcze od odroczenia Rady państwa, a już spostrzedz się daje usposobienie, które nazwaćby można „feryalnem“, objawia się bowiem regularnie przed każdem zamknięciem sesyi. Dzisiejsze posiedzenie Izby było tego najlepszym dowodem. Sala obrad świeciła przerażającemi pustkami, a na galeryach było zaledwie kilkanaście osób. Charakterystyczną dla dzisiejszych stosunków parlamentarnych jest także i ta okoliczność, że wielu — nie wyłączając nawet posłów — na początku posiedzenia dowiaduje się, czy opozycya wniosła jakąś interpelacyę albo wniosek naglący, mogące spowodować „ożywioną“ dyskusyę. I faktem jest, że jeżeli na pytanie: „czy dziś coś będzie?...“ otrzymają odpowiedź przeczącą, ruszają niecierpliwie ramionami, robiąc przytem minę, jak gdyby ich przykre bardzo spotkało rozczarowanie.

Stronnictwo opozycyjne przeniosło chwilowo swoją czynność agitacyjną poza obręb parlamentu, mogąc tam skuteczniej, bo bezpośrednio działać na masy. Wiadomo wam, że tym razem w ruchu przedwyborczym do Rady gminnej antisemici kobietom ważną przydzielili rolę. Wczoraj odbyć się miało zgromadzenie kobiet, które jednakowoż nie doszło do skutku, a raczej natychmiast po rozpoczęciu, z powodu „przepełnienia i zgiełku“, zostało przez komisarza policyi rozwiązane. Kilkaset kobiet przeszło potem w zwartych szeregach przez główne ulice prowadzące z Prateru (gdzie w jednej z restauracyj odbyć się miało zgromadzenie) do śródmieścia, wykrzykując od czasu do czasu „Hoch Lueger!“ i inne stereotypowe okrzyki antisemickie. Że 600 kobiet może narobić wrzawy i hałasu, któż o tem wątpi, nie potrzeba jednak tego rodzaju demonstracyj przeceniać, a opisów ich przesadzać.

Pisma antisemickie wyzyskują to zebranie kobiet, nadając mu epokowe znaczenie — podczas gdy pisma liberalne przesadzają w odwrotnym kierunku, uzupełniając w ten sposób robotę pism antiliberalnych i podnosząc jej skuteczność.

Dzisiejsze sprawozdanie *Nowej Pressy*, dotyczące owego zgromadzenia kobiet, sprowokowało pewnego rodzaju *dementi* ze strony policyi. Tutejsze półurzędowe biuro Wilhelma — wydało komunikat, który prostuje doniesienie *Nowej Pressy* i nazywa je przesadzonem. Można sobie wyobrazić, jak pisma antisemickie będą obecnie wyzyskiwać tę zbytnią gorliwość i fantazyę reporterów liberalnych dzienników.

Komisya budżetowa ukończyła już prawie obrady i najpóźniej w przyszłym tygodniu rozpocznie się generalna dyskusya w plenum, której przebieg, nie bawiąc się w wielkie proroctwa, możnaby już dziś przepowiedzieć. Być jednak może, że dyskusya ta posłużyć będzie mogła za podstawę do oceny, czy i jaka po ponownem zebraniu Rady państwa skrystalizuje się stała większość, potrzebna koniecznie do przeprowadzenia kilku bardzo ważnych ustaw i reform, jakie rząd wnieść zamierza po Nowym Roku.

Słychać, że przed rozpoczęciem generalnej dyskusyi o budżecie, wniesionym będzie projekt zmiany § 42 regulaminu. Jeżeli istnieje rzeczywisty zamiar załatwienia części budżetu jeszcze przed świętami, to należałoby tym reformom dać spokój, gdyż one, i nie bez racyi, rozdrażnią tylko opozycyę, większości zaś na nic się nie przydadzą, ani powagi prezydenta nie podniosą.

Sprawy krajowe.

Lwów, 3 grudnia.

(Z komisyi kraj. dla spraw przemysłowych.)

Przed przystąpieniem do posiedzenia, przedstawili się zebrani członkowie Komisyi *in corpore* nowemu marszałkowi krajowemu i prezesowi Komisyi hr. Stanisławowi Badeniemu. W imieniu członków Komisyi powitał marszałka krajowego wiceprezes ks. Jerzy Czartoryski, oddając mu pod szczególniejszą opiekę sprawy przemysłu krajowego i życząc powodzenia w kierownictwie ważnemi sprawami, które Sejm i Wydział krajowy mają do spełnienia. P. Marszałek oświadczył, że sprawy przemysłu już od dawna, w pracy u dołu, nie były mu obce i zawsze starał się je wspierać, że zatem teraz, na stanowisku naczelnem, uważa za swój obowiązek, jak najpilniejszą zwracać na nie uwagę i użyczać im gorącego poparcia, a liczy przytem na wypróbowaną pomoc Komisyi krajowej i prosi o nią nadal w imieniu własnem i Wydziału krajowego.

Nastąpiło posiedzenie pod przewodnictwem hr. Stanisława Badeniego, w którem wzięli udział: ks. Jerzy Czartoryski i członek Wydziału krajowego Tadeusz Romanowicz, zastępca prezesa, członkowie Komisyi: B. Baranowski, J. Franke, T. Merunowicz, M. Michalski, A. Nawratil, J. Rotter, A. Sołtyński, dr. Józef Wereszczyński, J. Zacharjewicz, dr. A. Zgórski, L. Zieleniewski, F. Zima i sekretarz Komisyi J. Starkel.

Członek Wydziału krajowego Romanowicz odczytał sprawozdanie z czynności sekcyi administracyjnej za czas od 14 lipca do 1 grudnia. Przyjęto do wiadomości.

Dr. A. Zgórski referował wnioski sekcyi administracyjnej, tyczące się udzielenia pożyczek z funduszu przemysłowego. Zgodnie z temi wnioskami uchwalono udzielić pożyczki dwom Towarzystwom tkackim, jednemu przedsiębiorstwu wyrobów drzewnych i jednemu warsztatowi mechanicznemu w ogólnej kwocie 32.500 zł.

Na wniosek sekcyi administracyjnej, przedstawiony przez p. T. Romanowicza, uchwalono przystąpić wraz z zarządem Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego do wspólnego wydawnictwa *Przewodnika przemysłowego* pisma peryodycznego, poświęconego sprawom przemysłu krajowego i szkolnictwa przemysłowego i przedstawić Wydziałowi krajowemu potrzebę udzielenia na ten cel subwencyi rocznej 1000 złr.

W myśl wniosku p. T. Romanowicza, referowanego w imieniu sekcyi administracyjnej, postanowiła Komisya przedstawić Wydziałowi krajowemu do stabilizowania na zajmowanych dotąd stanowiskach: St. Anczyca, kierownika kraj. szkoły sukienniczej w Rakszawie; Fr. Daniszewskiego, nauczyciela rysunków w kraj. szkole tkackiej w Krośnie; Bazylego Pyptiuka, instruktora kraj. warsztatu naukowego tkackiego w Łańcucie.

P. J. Franke wniósł wedle uchwał sekcyi administracyjnej zwinięcie kraj. warsztatu dla stolarstwa i wyrobu zabawek w Żywcu, a natomiast otwarcie kraj. szkoły stolarskiej w Kalwaryi Zebrzydowskiej. Uchwalono.

Na wniosek sekcyi administracyjnej, przedstawiony przez p. A. Sołtyńskiego, powzięto uchwałę, aby w Horodence zarządzić restauracyę budynku, będącego własnością funduszu krajowego i osadzić w nim należycie wykształconego tkacza z obowiązkiem przyjmowania chłopców na naukę tkactwa.

Sekretarz komisyi p. Starkel referował sprawę szkół koszykarskich. Zgodnie z wnioskami sekcyi administracyjnej uchwalono: 1) Szkołę koszykarską z Jasła przenieść do Skołyszyna, korzystając z ofiarowanego na nią bezpłatnie budynku przez St. Klobassę - Zręckiego; 2) w Wojsławiu, gdzie p. St. Sękowski, właściciel Wojsławia, budynek wraz z opałem, oświetleniem i obsługą oraz 50 złr. rocznie ofiarował, a Wydział powiatowy zasiłek roczny 200 złr. przeznacza, urządzić nową szkołę koszykarską; 3) toż samo nową szkołę koszykarską urządzić w Tarnobrzegu, gdzie gmina daje budynek i wraz z Wydziałem powiatowym do kosztów utrzymania szkoły przyczyniać się obowiązuje.

Sekretarz J. Starkel przedkłada sprawozdanie komisyi za rok 1895 wraz z zestawieniami czynności w ciągu całej kadencyi sześcioletniej, która w styczniu 1896 r. upływa. Przyjęto do wiadomości.

T. Merunowicz wskazuje na konieczność, aby komisya rozszerzyła swój zakres działania na sprawy handlowe i poleciła swej sekcyi administracyjnej przygotowanie wniosków co do zmian statutu komisyi w tym kierunku.

Po dłuższej dyskusyi nad tym przedmiotem nie powzięła komisya na razie żadnej stanowczej uchwały, lecz przekazała sprawę sekcyi administracyjnej celem szczegółowego rozpatrzenia i przedstawienia wniosków.

Z Rady państwa.

Po p. Kaftanie przemawiał na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej p. Kupelwieser. Mowca uznaje intencye projektu ustawy, nie może się jednak zgodzić na sposób, w jaki ustawa zamierza przeprowadzić kontrolę przedsiębiorstw górniczych. Inspektoraty górnicze już istnieją oddawna i tylko brak im należytej organizacyi. Przy pomnożeniu posad liczba inspekcyj pomnoży się odpowiednio, a obojętnem jest, czy przeprowadzać je będą inspektorowie górniczy, czy urzędnicy rewirowi. Bezpośrednie poddanie inspektorów ministerstwu rolnictwa sprzeciwia się organizacyi i kompetencyi władz górniczych. Wypłyną z tego konflikty pomiędzy inspektorami a urzędnikami rewirowymi. Inspektorowie nie będą posiadać odpowiedniej znajomości stosunków lokalnych, a nadto przydzielono im taki zakres działania, któremu oni nie będą mogli podołać. Mowca wnosi o przejście do porządku dziennego. Wniosku tego nie poparto jednak należycie.

P. Milewski stwierdza, że inspekcya górnicza należy do najcięższych zadań państwa. Nauka wychodziła dawniej z zapatrywania, że przy zawarciu i wykonaniu kontraktu robotniczego istnieje zupełna równość stron. Życie i jego rozwój przekonało jednak, że robotnicy nie zawsze dochodzą do swego prawa, jeżeli publiczne instytucye nie są urządzone w tym celu, aby strzedz kontraktowych i ustawowych praw robotników. W interesie społecznego spokoju i zdrowego rozwoju społecznych stosunków należy stworzyć instytucye, któreby usunęły istniejącą nierówność. Na tej drodze robotnicy mogą liczyć na poparcie wszystkich, którym dobro państwa leży na sercu i dlatego wniosek, zmierzający do polepszenia policyi górniczej, musi znaleść poparcie wszystkich stron. W końcu nawiązując do postanowień przybocznej Rady górniczej, mowca wyraża życzenie, aby utworzono także przyboczną radę rolniczą.

Hr. Kaunitz żąda, aby inspektorów podzielono na dwie kategorye: technicznych i polity-

---

ZYGMUNT KACZKOWSKI.

„ŚWIĘTA KLARA“.

Historya polskiej rodziny.

„Das ist der Kreislauf der Zeiten“.
GOETHE.

58 (Ciąg dalszy).

Przyszedł natychmiast i przywitał się ze mną jak najuprzejmiej, jakeśmy zawsze byli ze sobą.

Był to już teraz mąż siwiejący, ale nadzwyczaj czerstwy i bardzo okazałej postaci, z głową podniesioną do góry, lecz z bardzo łagodnym wyrazem na twarzy.

Powiedziałem mu, po co przychodzę i dodałem, że żyję od lat niepamiętnych w ścisłej przyjaźni z matką Melchiora, która koniecznie chce wiedzieć, z kim się jej syn bił i z jakiego powodu.

— Powiem ci wszystko jak najdokładniej — odpowiedział mi na to, a kiedyśmy zasiedli w kącie w dwóch fotelach przy sobie, tak dalej mówił:

— Ten panicz jest źle wychowany. Poznał się ze mną tu w klubie i zaraz w pierwszej rozmowie, kiedy się dowiedział odemnie, że jestem Polakiem i emigrantem, usiłował przybrać względem mnie taką postawę, jak gdyby miał do czynienia z kimś niższym od siebie. Ze mną to trudno, bo ja jestem niezawisłym człowiekiem i nie czuję się niższym od nikogo z ludzi żyjących; ale że nie moją jest rzeczą uczyć drugich rozumu, więc odtąd tylko go unikałem. Tymczasem wczoraj wieczór tak się zdarzyło, że nam przy jednym stole dano do herbaty. Jemu się zapewne zdawało, że z Polakiem i emigrantem nie można mówić o czem innem, jak tylko o Polsce i emigracyi, jakoż mówił o jednej i drugiej nietylko z przekąsem, ale nadto jeszcze zaczął mi wykładać, ile nieszczęść emigracya sprowadziła na Polskę. Możnaby wreszcie i tego wysłuchać; ale on mówił tonem takim, że w nim nie czuć było Polaka, co mnie już raziło, a nadto jeszcze użył do mnie wyrazu: *Vous autres Polonais*. Zwróciłem grzecznie, a nawet tylko, jak gdyby żartem jego uwagę na to, że Polak nie powinien tak się wyrażać mówiąc z drugim Polakiem — a on tymczasem, czy to że mnie nie zrozumiał, czy to umyślnie, jeszcze raz użył tego samego zwrotu. Wtedy rzuciłem mu moją kartę w sam nos, — a potem, to już wiesz, co się stało.

Po chwili dodał, jak gdyby chciał się usprawiedliwić:

— Co ja myślę o Polsce, co myślę o emigracyi, to moja rzecz. My między sobą możemy sobie wszystko powiedzieć, bo my wiemy najlepiej, co który z nas winien. Ale jeżeli Polak w mojej obecności mówi o Polakach jako o obcych i z tem zwraca się do mnie, to mnie wyzywa, więc ja jego w łeb. Co to jest za figura?

Opowiedziałem mu w krótkich słowach, czyim synem jest Melchior i jak się to stało, że takie wychowanie otrzymał, usprawiedliwiając ile możności jego matkę, która była wtedy jeszcze bardzo młodą kobietą i męża przy sobie nie miała.

— W takim razie bardzo ją żałuję — rzekł Prozor, — ale przecież powinna była o tem wiedzieć, że wszystko da się usprawiedliwić, tylko nie pogarda dla swego własnego narodu. A jemu to nie zaszkodzi, bo będzie miał nauczkę na całe życie. Jakże się ma?

— Lekarz powiada, że nie ma niebezpieczeństwa, ale, mojem zdaniem, w tej chwili jeszcze nic nie można przewidzieć, bo on leży w gorączce i jest bezprzytomny. Rana jest lekka, ale mogło nastąpić wstrząśnienie mózgu.

— Wątpię bardzo — rzekł na to Prozor, — jak skoro rana jest lekka. Na wszelki wypadek bądź łaskaw usprawiedliwić mnie przed jego matką, a ja im jutro moje karty wyrzucę.

Pilno mi było, więc na tem skończyliśmy naszą rozmowę.

Kiedym wrócił do hotelu, zastałem Klarę, siedzącą w pierwszym salonie, pod oknem, przy stole. Jeszcze był dzień, słońce dopiero zaczęło zachodzić. Trzymała w ręku książkę do nabożeństwa, z której się zapewne modliła. Kiedy mnie obaczyła, położyła książkę na stole i zapytała mnie z niecierpliwością, co jej przynoszę. Opowiedziałem jej krótko, jak się to stało, nic tając wszakże przed nią, że Prozor jest człowiekiem najlepszego towarzystwa i wychowania, bo jak ją znałem, musiałem przypuścić, że to jej przyniesie jakąkolwiek pociechę.

Tymczasem zdaje się, że właśnie to ją najboleśniej dotknęło, bo, wyrozumiawszy rzecz, zerwała się z krzesła i zawołała:

— Jak to? więc to był Polak? człowiek dobrego towarzystwa? nie konspirator? nie rewolucyonista? nie awanturnik? Wielkie sądy boże!

To mówiąc, rzuciła laskę w kąt i przeszła kilka razy przez pokój, jak gdyby nigdy chorą nie była.

Wstrząśnienie było tak silne, że jej bóle nerwowe, które paraliżowały ją w biodrach, odrazu ustały.

Chodząc po pokoju, wymawiała jakby do siebie urywane słowa:

— Mój ojciec... mój mąż... a on! czyż mogłam się tego spodziewać!

Chcąc ile możności złagodzić znaczenie, jakie ona nadawała temu wypadkowi, zacząłem mówić:

— Uspokój się pani. Nie tak wielkie to rzeczy, jak się pani wydają. Jeżeli ktoś tak nieoględnie prowadzi swe konwersacye, że z nich można powziąć, jakoby się zapierał swego własnego narodu, cóż dziwnego, że drudzy się tem irytują — a wtedy łatwo się znajdzie ktoś taki, który go za to naznaczy...

Tu mi Klara przerwała i zawołała:

— Ależ ja jego nie znałam z tej strony! — i znów powtórzyła, podnosząc ręce do góry: — Wielkie sądy boże!

Położenie było fatalne. Widziałem, że wewnątrz jej duszy kipi jak w kotle. Odezwały się w niej uczucia, któremi była przejęta w czasach swojej młodości, zestawiła je z dzisiejszym wypadkiem i to ją tak głęboko wzburzyło.

Ale czasowa odległość tych uczuć, upór, z którym trwała przez większą część życia w innych przekonaniach, prawie męska świadomość tych z czasem nabytych przekonań, a wreszcie namacalna rzeczywistość tego faktu, że tu matka znajduje się wobec rannego syna, kazały mi wnosić, że to wzburzenie wkrótce się uspokoi i rozdartemu jej umysłowi równowagę przywróci. Trzeba było tylko do tego dopomódz, dlatego rzekłem:

— Jużci zapewne, że ten wypadek jest przykry; ale jest to zdarzenie, jak każde inne. Nikt o tem nie wie, przy pojedynku żadnego Polaka nie było, Prozor jest zanadto szlachetnym i honorowym człowiekiem, aby komu opowiadał, co mu się wydarzyło z jego rodakiem, tu pojedynków bywa po kilka codziennie, prócz tego wszyscy są teraz wystawą zajęci, zdarzenie to się do jutra zapomni, Melchior się prędko wygoi, a jeśli on będzie pamiętał, co mu się wydarzyło, to mu to wyjdzie na dobre.

— Nikt o tem nie wie?! — zawołała Klara, prawie jeszcze więcej wzburzona, niż przedtem — chyba pan nie znasz Polaków! A przecie to jest wypadek, jaki się może od stworzenia świata jeszcze nie zdarzył! Za kilka dni będą o tem pisać wszystkie polskie gazety, a za tydzień nie będzie w całej Polsce jednego domu, któryby o tem nie wiedział.... A potem co? choćby się stał cud Boży i choćby się nikt nie dowiedział, ja wiem — i na tem mi dosyć.

Mówiąc to, chodziła wciąż po pokoju; milczała w zamyśleniu przez chwilę, aż potem znów zawołała:

— Co tam za głowa u tego Melchiora! Jak można?... coś takiego. A przecie to jest potworne.... Nie, ja tego nie przeżyję....

Odtąd zaczęła mówić bez związku. Najdziwaczniejsze myśli jej się tłoczyły do głowy — a w tem wzburzeniu nie umiała ich ani uporządkować, ani nawet jasno wysłowić. Dalsza rozmowa z nią stała się niemożebną....

Na szczęście w tej chwili weszła jej synowa. Klara, obaczywszy ją, przemogła się, ukryła swoje wzruszenie i spytała ją ile możności spokojnie:

— Jak się ma Melchior?

— Zdaje się, że odzyskał przytomność, ale mówić nie może — odpowiedziała jej synowa, poczem nachyliła się ku niej i dodała, że dano do obiadu i lekarze zostali na obiad.

Słysząc to, wziąłem kapelusz do ręki.

Klara przystąpiła do mnie i wziąwszy mnie za rękę, powiedziała mi głosem wzruszonym:

— Nie zatrzymuję pana na obiad, bo byłaby to jeszcze jedna ofiara. Po takich emocyach nie śmiem pana jeszcze dłużej dziś męczyć. Ale proszę pana na wszystko jutro mnie odwiedzić, choćby dopiero po południu. Muszę coś zrobić i potrzebuję dobrej rady, a do rady nie mam już na całym świecie nikogo, prócz pana....

Przyrzekłem jej, że ją z pewnością odwiedzę i wyszedłem.

(C. d. n.).

cznych inspektorów. Mowca wyraża żal, że komisya odrzuciła wniosek p. Baernreithera o inspekcyi kas gwareckich.

P. Gross wytyka, że powszechna ustawa górnicza zawiera prawie wyłącznie postanowienia należące do dziedziny prawa prywatnego. Z tego powodu należy poddać rewizyi całe ustawodawstwo górnicze. Z przedsiębiorstw górniczych należy uczynić przedsiębiorstwa publiczne. Nie rozchodzi się tu o upaństwowienie kopalń, ale w drodze ustawodawczej należy zastrzedz wykonanie warunków prawa publicznego. Wzgląd na ogół nie pozwala, aby w górnictwie rozstrzygały tylko prywatne interesa ekonomiczne, a projekt stojący na porządku dziennym jest właśnie pierwszym krokiem na drodze do takiej reformy.

P. Pernerstorfer wykazuje, że proponowana liczba inspektorów górniczych jest za małą i żąda, aby ją podniesiono do 6. Mowca obawia się również, aby inspektorowie górniczy nie popadli w biurokratyzm, jak to się stało z inspektorami przemysłowymi. Obawa, że nie znajdzie się dość odpowiednich kandydatów, zniknie, gdy zapewni się im wyższe wynagrodzenie.

Minister rolnictwa Ledebur zaznacza, że w chwili objęcia przez niego urzędowania, komisya już ukończyła obrady. Mimo to minister sympatycznie wita projekt, choć widzi jego wady. Liczba 4 inspektorów jest niedostateczną i potrzeba ją podwyższyć. Celem reformy ustawy górniczej minister zwoła ankietę. Rząd życzy sobie zresztą, aby ustawę uchwalono a istniejące błędy usunięto w dyskusyi szczegółowej.

Po przemówieniu starszego radcy górniczego Zechnera, jako reprezentanta rządu i p. Bauera, przerwano obrady, a po interpelacyach pp. Hoffmanna, Vaszatyego i innych zamknięto posiedzenie.

Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek.

Ważne rozporządzenie.

Ważne doniesienie *Schles. Ztg.*, o którem wspominaliśmy w poprzednim numerze, brzmi w całości, jak następuje:

„W żadnem państwie nie odgrywają tajne instrukcye tak ważnej, jak w Rosyi, roli w całej administracyi kraju. Tak odpowiadało to w zupełności faktycznemu położeniu rzeczy, gdy przed mniej więcej dwoma laty znany ze swej samowoli generał-gubernator wileński, Kochanow, zwrócił za pomocą okólnika uwagę podległych sobie urzędników administracyjnych, że w swych czynnościach postępować powinni nie podług praw, lecz podług udzielonych sobie instrukcyj. Skutki takiej samowoli wzmacniane bywają jeszcze przez to, że te instrukcye są po większej części tajnemi, i pozostają nieznane ludności, przeciwko której są wymierzone. Jedynie po ich skutkach poznać się daje ich charakter i ich istnienie. Zmniejsza cokolwiek tę niedogodność fakt, że w żadnem innem państwie tajne instrukcye nie stają się tak szybko jawnemi przynajmniej dla tych, którzy z tych lub owych względów pragną zapoznać się z ich treścią. Do instrukcyj, otoczonych szczegółową tajemnicą, należy pomimo bliskiej jej styczności z publicznością zatwierdzona w lutym 1891 roku przez cara Aleksandra III instrukcya, podług której na wszystkich kolejach żelaznych na zachód od linii demarkacyjnej Petersburg-Dynaburg-Smoleńsk-Odessa nie wolno na cokolwiek wybitniejsze stanowiska powoływać innych, jak prawosławnych urzędników. Na drogach żelaznych, położonych na wschód od tej linii, wolno ustanawiać tylko pewien procent nieprawosławnych urzędników. Przepis ten uważał w pierwszej chwili nawet sam car Aleksander III za zbyt surowy i zaopatrzył odnośne podanie ministra komunikacyi przypiskiem: Czy i innowiercy nie mogą mi wiernie służyć? Ustąpił jednak niebawem wobec perswazyi ministra Kriwoszeina, który oświadczył, że bez tego środka ręczyć nie może za bezpieczeństwo ruchu, czyli wyrażając się dokładniej, carskich pociągów, oraz wobec twierdzenia ministra wojny, że środek ten jest niezbędny w interesie skutecznej obrony państwa na wypadek wojny. Mimo to car zatwierdził tę instrukcyę, jedynie tytułem próby na rok jeden. Obecnie car Mikołaj II zniósł tę instrukcyę. Fakt ten jako dowód liberalniejszych zapatrywań młodego cara posiada niewątpliwie pewne znaczenie; kwestyą jest tylko, czy zniesienie tego zakazu wyda oczekiwane owoce. Co bowiem w tutejszych stosunkach weszło raz do tego stopnia w modę, jak prądy rusyfikacyjne, mianowicie w prowincyach pogranicznych, to trzyma się dłużej, wnika głębiej i szerzej, niż carska instrukcya. Kwestyą więc jest wielką, czy akt ten ludzkości cara, ujawniający się w zniesieniu instrukcyi, zabraniającej mianowania urzędników nieprawosławnych na drogach żelaznych, wyda w bliższej przyszłości praktyczne skutki. Niezbędną jest wyraźna zmiana systemu, aby na tem polu, jak wogóle w całem rusyfikacyjnem postępowaniu urzędników, spowodować polepszenie“.

Podając powyższą wiadomość w dosłownym przekładzie z dziennika niemieckiego, raz jeszcze nadmieniamy, że wymaga ona jeszcze potwierdzenia.

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 grudnia.

Rzecz niesłychana! *Warszawski Dniewnik* krytykuje dotychczasowy system rusyfikacyjny w „kraju Przywiślańskim“, a dziennikom polskim w Warszawie pozwolono zamieścić tłómaczenie tego artykułu. *Warszawski Dniewnik*, organ generał-gubernatora warszawskiego, nie krytykuje naturalnie wprost rządu, lecz polemizując z prasą rosyjską w kwestyi zrusyfikowania „kraju Przywiślańskiego“, pisze:

„Przy pomocy sztucznych środków, jakkolwiekby one były stanowcze, jakkolwiekby drogo kosztowały, zrusyfikować Polaków, t. j. pochłonąć ich, nie możemy; wynika stąd, że nie należy stawiać sobie celów niedościgłych. Publicyści, piszący o rusyfikacyi, asymilacyi, zruszczeniu i t. p. Polaków i narzucający rządowi rosyjskiemu nie dające się rozwiązać zadania, w swojej prostocie i niedomyślności przynoszą straszną i przytem dwojaką szkodę: wprowadzają w błąd społeczeństwo rosyjskie co do celów i kierunku polityki rosyjskiej w kraju Przywiślańskim i straszą Polaków, przedstawiając im w fałszywem świetle zamiary rządu. Rezultatem jest zaostrzenie waśni plemiennej i zaostrzenie stosunków, tamujące spełnienie rzeczywistych, nie zaś fantazyjnych zadań, do których rząd dążyć powinien. Nie wiedząc, co czynią, owi publicyści dają wrogom władzy rosyjskiej poważny argument, obfity materyał do oskarżeń. Wrogo dla nas usposobiona zagraniczna prasa polska, korzystająca z każdej sposobności do wzmocnienia nieprzyjaźni i nieufności Polaków — poddanych rosyjskich — do rządu i narodu rosyjskiego, ze złośliwą radością korzysta z błędów naszych publicystów, rozprawiających o rusyfikacyi, i podaje ich rozprawy czytającej publiczności polskiej z koniecznemi komentarzami. „Patrzcie oto, jaka zagłada wam grozi — powiadają polscy szowiniści — chcą was „wynarodowić“, zetrzeć z oblicza ziemi imię polskie, zamienić was na Rosyan i prawosławnych, a wy rozprawiacie o jakiemś pojednaniu, o lojalnem zachowaniu się względem rządu“. Dalej przedstawia się konieczność walki biernej czy czynnej dla obrony narodowości polskiej i świętej wiary katolickiej... a w formie apoteozy zarysowywa się niejasny, lecz ponętny obraz niezawisłej Polski. I słabe umysły wierzą temu.

„Im silniej ludność polska Kraju Nadwiślańskiego będzie przejęta przekonaniem, że rząd rosyjski nie myśli targać się na jego narodowość i wiarę, tem rychlej urzeczywistnią się nasze cele, tem rychlej rozwiążą się nasze zadania w tym kraju. W czemże leżą te zadania? Co znaczy wprowadzenie rosyjskich pierwiastków państwowych w życie tutejszej ludności polskiej?

„Odpowiedź na te pytania jest jasna i prosta. Środki rządowe winny przyczyniać się do ile możności najściślejszego zbliżenia tego pogranicza do innych części naszej ogólnej ojczyzny, do pojednania ludności tutejszej z rosyjską ideą państwową i zapoznania się z rosyjskiemi pierwiastkami państwowemi. Język rosyjski, jako państwowy, zajmuje należne sobie stanowisko w zarządzie i w szkole, pozostawiając zupełną swobodę rozwojowi języka polskiego i polskiej literatury (?!). Rosyjska szkoła, zaznajamiająca młode pokolenie z językiem rosyjskim, rosyjską literaturą, rosyjską historyą, sztuką i t. d., przyczynia się do rozwoju wśród ludności uczuć wiernopoddańczych, miłości do bratniego rosyjskiego narodu, poczucia przynależności do wielkiej rodziny słowiańskiej, dążenia do podtrzymywania zawsze i we wszystkiem interesów rosyjskich, ściśle związanych z interesami kraju, i pełnego przeświadczenia, że rząd jest daleki od wszelkich targnięć na wiarę katolicką i narodowość polską. Niema wątpliwości, że przy stałem, niezachwianem wypełnianiu naszkicowanego programu rychlej czy później pozyska się pomyślne rezultaty i polscy poddani naszego monarchy nabędą reputacyi wiernych synów Rosyi i dadzą możność wyrzeczenia się ograniczających środków rządowych, istniejących teraz w kraju z mocy konieczności. Takie są cele, do jakich rząd zmierza w całym Kraju Nadwiślańskim z wyjątkiem rosyjskiego Zabuża“.

Tak pisze organ generał-gubernatora warszawskiego, hr. Szuwałowa, w najnowszym numerze. Zwracamy szczególniejszą uwagę na ten artykuł, zastrzegając sobie jego omówienie na później.

Kwestya wschodnia.

„Kwestya wschodnia“ utknęła na żądaniu ambasadorów o przepuszczenie przez Dardanele drugich okrętów stacyjnych, na co jednak sułtan żadną miarą przystać nie chce. Na tym punkcie panuje na zewnątrz zgoda ambasadorów. Lecz kto bliżej wglądnie w prasę rosyjską i wiadomości z Konstantynopola przez tę prasę podawane, przyjść musi do przekonania, że rosyjski ambasador Nelidow prawdopodobnie na własną rękę prowadzi akcyę i kto wie, czy właśnie ze strony rosyjskiej nie otrzymuje Porta poparcia i zachęty do opozycyi wobec żądań ambasadorów.

Prasa rosyjska wogóle okazuje się zawsze nieprzejednaną wobec Anglii, na którą zwala całą odpowiedzialność za rozruszanie kwestyi wschodniej przez agitacyę armeńską. Wobec tego rola Nelidowa wobec ambasadorów innych państw jakoś zawsze niepewnie wygląda.

Na czem skończy się spór o drugie okręty stacyjne, nie wiadomo do tej chwili. W niedzielę mieli ambasadorzy postawić Porcie *ultimatum* w tej sprawie; dotąd jednak o ich uchwale nie doniesiono. To tylko zdaje się pewnem, że Nelidow stanowczo sprzeciwia się użyciu ostatecznych środków represyjnych.

Jakikolwiek obrót wezmą obecnie sprawy na wschodzie, to jednak stwierdzono, że rozruchy w Turcyi okazały zupełną jej niemoc. Turcya nie jest w stanie uzbroić kilkudziesięciu tysięcy wojska, nie ma statków przewozowych, aby to wojsko wyprawić w odleglejsze prowincye, nie ma pieniędzy na żołd i amunicyę. Turcya odsłoniła teraz nagi szkielet swej ruiny administracyjnej, dzięki czemu ostateczny jej rozbiór przez mocarstwa Europy, jest tylko kwestyą czasu.

Głosy z kraju.

Wieliczka, 2 grudnia.

I cóż nam pomogą liczne ustawy i rozporządzenia krajowe, jeśli sami w wykonywaniu swych powinności obywatelskich do nich się albo wcale nie zastosujemy, albo będziemy je tylko po macoszemu, z uwzględnieniem osobistych interesów i kapryśnych urojeń, traktowali! Co nam pomogą nasze obchody narodowe, wymowne oracye, pełne patryotycznego zapału! I cóż nam z tego, choćby nietylko ulice i place, ale nasze domy i ogrody, ba nawet my sami nosili zaszczytne imiona sławnych przodków naszych, jeśli nasze czynności na tych placach i ulicach, w tych domach i ogrodach nie będą naśladowaniem ich znakomitych czynów! Na nic nam się nie przydadzą owe wspaniałe „gmachy sokole“ itp. narodowe instytucye, jeśli młodzież nasza, nasza przyszłość i nadzieja, marnieje w budynkach starych, na pół zgniłych, ciasnych, ciemnych i cuchnących...

Miasteczko nasze wcale do najuboższych w kraju nie należy. Posiada i majątek gminny wcale ładny, piękne domy i ulice, niedawno odrestaurowany kościół, obszerne place, a co najważniejsza, w robotach kopalnianych zabezpieczenie spokojnej egzystencyi swych mieszkańców. Jak gdzieindziej, tak i tu bynajmniej nie brak objawów patryotycznych uczuć i dążności. Jest towarzystwo czytelniane, które od czasu do czasu urządza wieczorki na cześć największego wieszcza Adama itp. uroczystości pamiątkowe. Jest kasyno miejskie, gdzie się gromadzi sam „kwiat“ tutejszego obywatelstwa na różne pogadanki naukowe i inne niewinne zabawy, mające na celu podniesienie ducha patryotyzmu... Jest tu i teatrzyk amatorski, pielęgnujący wiernie sztukę narodową. Niezbyt bardzo dawno temu tutejszy magistrat dał ostateczny wyraz swej miłości Ojczyzny, nadając niektórym dzielnicom miasta chlubne imiona bohaterów polskich itd.

Cudzoziemiec, zwiedzający te strony po raz pierwszy i czytający „Ogród Mickiewicza“, „Plac Sobieskiego“, „Rynek Kościuszki“ itp. napisy, myśli sobie, że większej czci przodków narodu i większego patryotyzmu nie napotka nigdzie: patrząc zaś na niektóre budowle, jak na Wieliczkę dość ładne i okazałe, przypuszcza, że są to zapewne szkoły publiczne i zakłady, w których się młodzież tutejsza na dzielnych obrońców kraju wychowuje i pielęgnuje ducha narodowego. Tymczasem, jakież jego rozczarowanie, jeśli, wracając do pociągu, na najbardziej zabłoconej, poza miastem leżącej ulicy Krzyszkowskiej spotyka dziatwę szkolną, a jeszcze, gdy widzi, że ta dziatwa wychodzi z jakiegoś drewnianego, niskiego, zbutwiałego budynku. „To ma być szkoła?“ pyta zdziwiony — i potwierdzającą otrzymuje odpowiedź.

Tak, tak — to jest czteroklasowa szkoła męska, przeszło 200 uczniów licząca. Przeszło 200 naszych dzieci oddycha wilgotnem, zatrutem powietrzem. Ściany mokre, sufit grozi upadkiem, brak potrzebnego światła, ciasno i szczupło, a przytem nieustanny turkot wozów, jadących do dworca kolejowego. I tam młodość swoją spędzają nasze dzieci! Komisya techniczno-sanitarna, z ramienia starosty wyznaczona, uznała budynek powyższy jako zupełnie na szkołę nieodpowiedni. Zarząd szkoły i grono nauczycielskie, troskliwi o zdrowie powierzonej im dziatwy, kilkakrotnie robili przedstawienia władzom o niemożebności pomieszczenia tamże uczniów. Władza szkolna miejscowa zna zapewne rozporządzenia, dotyczące stawiania i urządzenia budynków dla publicznych szkół ludowych i wydziałowych — no i jakiż z tego skutek? Oto wielicka Kasa Oszczędności szczęśliwa, ze dom jej, przy ulicy Krzyszkowskiej położony, dłużej nie stoi pustką, Rada zaś szkolna miejscowa zadowolona bardzo, że spełniła obowiązek obywatelski — a nasze dzieci męczą się po 5 godzin dziennie w zaduchu i wilgoci. Nie mówimy wcale o nauczycielach, którym powierzono pracę w powyższej szkole, bo tych jest przeznaczeniem, by już tu na ziemi wszelkie męki czyścowe odcierpieli.

Śmiech na bok, żart na stronę — ale jeśli tego rodzaju patryotyzm można napotkać i w innych miejscowościach naszego kraju, to perspektywa na przyszłość niezbyt ponętna i zachwycająca!

W imieniu swoich synów rodzice.

KRONIKA.

Kraków, 4 grudnia.

Namiestnik ks. Sanguszko przybędzie do Krakowa jutro w czwartek o godz. 9 m. 35 wieczorem. Na dworcu kolejowym powitają księcia-namiestnika przedstawiciele władz. Namiestnik zabawi w naszem mieście trzy dni, tj. 6, 7 i 8 bm. (piatek, sobota i niedziela). W ciągu tych dni codziennie od godz. 12 do 2 odbywać się będą w pałacu Spiskim na I piętrze oficyalne przedstawienia władz, korporacyj oraz instytucyj. Zgłoszenia instytucyj i osób przyjmuje p. komisarz Żeleski w starostwie. Prócz oficyalnych przedstawień, ma książę namiestnik podczas swego pobytu w Krakowie zwiedzić także różne instytucye.

Porządek obrad zwołanego na jutro (czwartek) posiedzenia Rady miejskiej obejmuje 12 spraw administracyjnych.

Wiadomości osobiste. Prezydent sądu kraj. wyż., p. Zborowski, wczoraj po południu powrócił z Wiednia do Krakowa.

Ks. kardynał Sembratowicz wczoraj wieczorem przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłał do Administracyi naszego pisma X. z Monachium 2 marki (1 złr. 18 ct.).

Stypendyum dla ucznia gimnazyum polskiego w Cieszynie. Za pośrednictwem prof. Dembowskiego złożono od nauczycieli wyższej szkoły realnej i od znajomych, jako czwartą ratę, 12 złr.

Choinka urządzoną będzie w Krakowie w czasie świąt Bożego Narodzenia, aby dać możność dziatwie wolnej od nauk zabawienia się. W program tej zabawy wchodzić będzie: przedstawienie „Wędrowiec“, rzecz nową, zupełnie nieznaną odegrają dzieci; czarnoksięska latarnia z obrazami treści historyczno-religijnej: wspaniała szopka umieszczona między choinkami, zdobnemi w jasne światełka, różnokolorowe lampionki na podarki dla dzieci. Chór dzieci śpiewać będzie kolędy. Zakończy zabawę obraz z żywych osób.

Dochód z tej zabawy przeznaczony będzie na bezpłatne wypożyczalnie książek i na szkołę polską w Biały. Zajmuje się urządzeniem zabawy komitet Tow. „Szkoły ludowej“.

Odczyt. Z zarządu krakowskiej Czytelni dla kobiet otrzymujemy wiadomość, iż w niedzielę 8 bm. wygłosi w sali Rady miejskiej odczyt p. Gabryela Zapolska. Treścią będzie przedstawienie życia rodzinnego, towarzyskiego, społecznego i umysłowego w Paryżu. Dochód przeznacza prelegentka na Czytelnię dla kobiet.

Ambulatoryum szpitala Bonifratrów w Krakowie wynosiło w listopadzie b. r. 944 osób. Z tych było 533 osób z Krakowa, 122 z Podgórza, 269 z okolicy.

Z teatru. W sobotę ukaże się na scenie naszej nowa komedya p. t. „Odgrzewana miłość“ przez autora „Zdrowych i pokaleczonych“, sztuki, która w swoim czasie w starym teatrze przy placu Szczepańskim wywołała silne wrażenie.

P. Coquelin młodszy w Krakowie wraz ze swoją trupą wystąpi raz jeden na naszej scenie w komedyi Moliera p. t. „Chory z urojenia“ i w komedyi Labicha p. t. „Ptaszęta“. W obu tych sztukach p. Coquelin młodszy grać będzie role, które w sposób mistrzowski wykonywał w *Théâtre Français*.

Nowe pismo. Komunikują nam z prośbą o ogłoszenie: Krakowski „Związek literacki“ będzie wydawał od dnia 1 stycznia 1896 roku miesięcznik p. t. *Przegląd Literacki.* Pismo to będzie miało na celu uczynić zadość oddawna uznanej potrzebie organu, który z jednej strony byłby ogniskiem życia literackiego, z drugiej łącznikiem między literatami a czytającą publicznością; pierwszym ma ułatwić wzajemne stosunki, drugiej oryentowanie się pośród najróżnorodniejszych publikacyj i poznanie

Z literatury zagranicznej.

Berlin, 27 listopada.

(Młode Niemcy przed laty dziesięciu a dziś. — Szturm na teatr. — Nowe siły: Wollzogen, Hirszfeld, Halbe, Fulda, Rosner. — Bankructwo haseł. — „Intimes Theater“.)

(f.) Badacze, twierdzący, iż znaleźli „podścielisko materyalne“ duchowego rozwoju jednostek i społeczeństw, bankrutują bardzo często nietylko jak wogóle cała nauka, postawiona przed pytaniem: skąd? dokąd? lecz także wobec pytania: jak? i co? odnośnie do fizyognomii duchowej Niemiec. Fizyologiczna teorya Taine'a, uważająca talenty za wytwór rasy, pochodzenia i momentu dziejowego, tudzież psychologia materyalizmu historycznego, uważająca wszelki ruch umysłowy za refleks panującej tendencyi ekonomiczno-klasowej, nie zdołają nam wytłómaczyć rozkwitu literatury artystycznej, źródeł mnóstwa arcydzieł piśmienniczych podczas ostatniego dwudziestolecia we Francyi, Skandynawii i Rosyi, a zupełnego braku ich w Niemczech. Takie wypadki dziejowe, jak tryumfy i zwycięstwa nad „dziedzicznym wrogiem“, urzeczywistnienie ideału zjednoczenia narodu, niezwykły rozkwit bogactw i potęgi, walki olbrzymów na arenie życia publicznego, gotowanie się podziemne i wybuchy wulkanu socyalnego: wszystkie te przejścia nie odbiły się w sztuce piśmienniczej lub malarskiej w Niemczech echem, któreby z pewną siłą w późniejsze szło pokolenia. Jakościowo stoi współczesna literatura polska znacznie wyżej od niemieckiej, jest więcej indywidualną, głębszą i tak etycznie jak i artystycznie uczciwszą, przyczem sięga skrzydłami dalej w przyszłość, w te tajemnicze perspektywy psychologii jednostkowej i grup, które się otwierają wzrokowi bardzo czułemu, nerwom bardzo subtelnym i współczującym.

Przed kilku laty zdawało się, że w ociężały, przez *Unterthanen-Natur* zautomatyzowany świeży organizm literatury niemieckiej wpłynie trochę krwi, że sentymentalne głowy a kucharskie serca Niemek zdołają pomieścić w sobie coś więcej nad lichy towar fabryczny, który przedsiębiorcy wszelkiego rodzaju w nie pakują. Z trzech stron prawie równocześnie przypuszczono do nich atak; Ibsen, potem Strinberg i cała falanga Skandynawców z północy, — Tołstoj, Dostojewskij i inni ze wschodu, — Zola, następnie dekadenci i symboliści z zachodu: wszystko to wtargnęło przed dwunastu laty do Niemiec, nowi bogowie, wobec których stare fetysze w proch się miały rozpaść. Powstała gwałtowna reakcya: Bleibtreu wydał „Rewolucyę w literaturze“. „*Magazin*“ i „*Gesellschaft*“ stały się przybytkami nowych objawień. Wydano wojnę literaturze „*Familienblatt'ów*“, obłudnie patrzącej na świat przez pryzmat podlotka; potępiono w czambuł panującą powieść, która niby obyczajowa, w głębi nieobyczajną była; wobec postępowych kryteryów wzgardzono milusińskim, salonowym Heysem, i patetycznym idealistą Spielhagenem. Młodzi żądali — jak zawsze w takich wypadkach — prawdy, i — także jak zawsze — zrobili dużo hałasu, lecz mało wydali dzieł.

Najwięcej rumoru narobili Herkulesiątka w stajni Augiasza, zwanej teatrem niemieckim. Z książek teoretycznych Zoli wyciągnięto najgrubsze przezwiska i bombardowano niemi spróchniałe deski świata staro-romantycznego lub na bagnisku zbudowane ładne pałacyki, w których królowała lekka muza paryska; miarę naturalistycznej prawdy zastosowano także do Schillera i zaczęto podkopywać jego piedestał, by i to bożyszcze rzucić do składu rupieci.

Lat kilka minęło; Schiller stoi dotąd dumnie, a młodzi znajdują się już — w składzie rupieci.

„Wolna scena“, która się zawiązała w Berlinie, była ogniskiem ruchu rewolucyjnego, tak teoretycznego, jak i praktycznego. Organ równej nazwy roznosił do uszu płacących kilkuset prenumeratorów buntownicze hasła i wzajemną adoracyę nowych geniuszów; teatr prywatny, urządzony tutaj, przedstawiał arcydzieła wspomnianych wyżej mistrzów z za trzech granic i samorodne objawy ducha. Pismo przekształciło się już szczęśliwie w miesięcznik burżoazyjny, a były kierownik teatrzyku, dr. Brahms, objął dyrekcyę wielkiego „*Deutsches Theater*“ i rozczochranych rewolucyonistów przemienił w „*gut buergerlich*“.

Jeden z nich wyszedł talent silny i niezależny, Gerhart Hauptmann, ale stoi on samotnie, a głębsze jego idee, zdolne wywołać przewrot w sztuce, tacy „Tkacze“ lub „Hanusia“, nie są rozumiane przez najbardziej nawet zawistnych wielbicieli i kolegów autora; Sudermann stał się złotym środkiem między manierą Dumasa i Sardou z jednej, a formalną krańcowością młodych burzycieli z drugiej strony; reszta... reszta każe na siebie czekać.

Pisałem niedawno w moich „Listach z Niemiec“ o dwóch utworach najbardziej uzdolnionych przedstawicieli tej szkoły: o sympatycznej sztuce Wolzogena „*Lumpengesindel*“ i dziele Hirszfelda „Matki“, które żywego płodu jednakże nie wydały. Do tych talentów dramatycznych należy doliczyć Maksa Halbe. Dzieła jego, okrzyczane jako perły uczucia i prawdy, są w rzeczywistości, co do realizmu, istnem kłamstwem na temat życia polskiego („*Jugend*“), a co do uczucia snem letnim dojrzewającego młodzieńca.

Niedawno dano u nas we wspomnianym „Teatrze niemieckim“ nowe dwie sztuki „młodych“.

Ludwik Fulda jest znany i naszej publiczności jako autor „Talizmanu“, uscenizowanej bajki, mającej morał w pytaniu, czy „*du bleibst Koenig auch... in den Unterhosen*“. Wilhelm II odpowiedział na tę zasadę, odmawiając Fuldzie nagrody, rozdawanej co roku za najlepszy utwór. Nowa sztuka tego autora „Wyspa Robinsona“ jest również uscenizowaną *quasi*-bajką, również satyrą, również sympatyczną „*liebenswuerdig*“, lecz tak już ckliwą, iż... nie przeszkodzi mu już w otrzymaniu nagrody cesarskiej.

Commerzienrath Castor jest jednym z wielkich spekulantów i blagierów stolicy; pragnie on wydać siostrzenicę za księcia i dla tego celu, dla własnej zresztą przyjemności i reklamy, urządza na wspaniałym parowcu podróż naokoło świata. Wspaniałość, wygoda, wszystkie udoskonalenia techniki: oto atmosfera, w której ci ludzie żyją. Stronę ich moralną z lekką tylko satyrą tutaj naszkicowano. W drugim akcie widzimy, jak nagła burza wyrzuca całe towarzystwo na odludną wyspę; są zmuszeni do prowadzenia życia *à la Robinson.* Zdaje się, że Fulda chciał pokazać, jak cywilizacya nasza czyni człowieka, pozbawionego usług techniki, niedołężnym i zniewieściałym. Książę, któremu, jako urodzonemu dowódcy, wszyscy oddają się pod komendę, nie umie nimi kierować; dowództwo obejmuje więc siłą rzeczy proletaryusz, najbardziej przemyślny, bezwzględnie energiczny. Był on niegdyś znajomym siostrzenicy *Commerzienratha,* za co został pozbawiony służby w jego kantorze, obecnie służył na okręcie jako palacz. Bogdance swej ocalił życie — i staje się królem wyspy. Żywy duch się tam nie pokazuje; po upływie roku widzimy całe jaśnie oświecone towarzystwo w stanie napół dzikim, pod komendą proletaryusza musi milioner kopać kartofle, książę chodzić na polowanie. Pole do satyry, do sięgnięcia w głąb duszy ludzkiej, w której wszystkie przewrotne instynkta wówczas powinny się budzić, wspaniałe; Fulda zdobył się tylko na kilka dowcipów. N. p. kiedy książę i bankier chcą urządzić zmowę przeciw swemu dowódcy-proletaryuszowi za to, że ich wyzyskuje. Rzecz kończy się „szczęśliwie“, rozbitki wracają do ojczyzny, bankier do swoich milionów, książę na swe stanowisko, a proletaryusz zaślubia kuzynkę Castora i zostaje gubernatorem wyspy. Piękny i poetyczny pomysł, pięknych kilka konceptów, niedołężna teza i słabe przeprowadzenie, nic więcej o tej sztuce nie da się powiedzieć. „Nowego ducha“ nowej szkoły ani śladu...

Jeszcze mniej go w dziele innego głośnego autora tej szkoły, w „*Te Deum*“ Ernesta Rosmera. Ten „*Ernst*“ jest to w rzeczywistości pani Bernstein, żona głośnego adwokata z Monachium. Poprzednia jej sztuka „*Daemmerung*“ zrobiła w kołach wolnej sceny wrażenie obrazami, pełnemi „nastroju“. Nastrój ów ma działać także w „*Te Deum*“. Muzyk, skazany na życie w małem miasteczku przy boku powszedniej duszy swej żonki, urzeczywistnia wielkie swoje marzenie, bo wykonać ma przy pomocy orkiestry miejskiej „*Te Deum*“ Berlioza. Naiwny, egzaltowany entuzyasta, traci jednak wskutek zbyt wielkiej prawdomowności posadę krytyka przy dzienniku miejscowym, a w tej chwili orkiestra odmawia mu też pomocy i koncert nie przychodzi do skutku. Ten akt pierwszy jest banalny, ale niezły; spodziewamy się teraz obrazów konfliktu między „poetą a światem“, pytamy: kto zwycięży? Zwycięża „*Deus ex machina*“ i to taki niesmaczny, jak rodzaj wujaszka z Ameryki. Przy pomocy jego pieniędzy koncert przychodzi do skutku, muzyk zostaje kapelmistrzem, a jego córka wychodzi za swego „*Schatz'a*“.

Zrobiłem przegląd całego nowszego dorobku młodej literatury dramatycznej, która niedawno niebiosa szturmowała, a spadła obecnie do rzędu warsztatu dla doświadczeń. Wychodzą stamtąd rzeczy w każdym razie sympatyczniejsze od dzieł takich Blumenthalów, Moserów i autorów, grywanych w teatrach nadwornych, ale świadczy to tylko o niższości ostatnich, nie o wyżynie pierwszych. Ci dają bardzo ładne — jak mówią malarze — farby lokalne, sceny pojedyńcze, nastroje chwili, wykrawki z duszy ludzkiej, ale na całość nie mogą się zdobyć.

„Nastrój“, hasło zużonych dusz, charakteryzuje tych ludzi także w życiu. Grupa tych młodych pisarzy, artystów — jak się lubią nazywać — z bożej łaski, założyła także w Monachium teatrzyk własny „*intimes Theater*“. Cóż im po ludziach, czyż to śpiewacy dla ludzi — w chwilach, w których nie spekulują na honorarya? Więc Wolzogen, Halbe, Panizza i t. p. urządzili swą „scenę“ dla arystokratów ducha. W salonie, albo jeszcze chętniej w ogrodzie, na łące, wśród drzew, bez kulis i dekoracyj, bez kostyumów i innych akcesoryów, także bez wielkiej sztuki aktorskiej, grają sami swoje, lub starsze utwory. Publiczność: znajomi, przyjaciele, bratnie dusze, nie mają znikąd złudzeń rzeczywistości teatralnej; wymaga się od nich, by mieli na tyle fantazyi artystycznej, aby w duszy dośpiewali, co kolega deklamuje, aby słabe sylwetki sami wypełnili życiem i prawdą. Jeżeli Maeterlinck marzy o teatrze maryonetek, mają i te pomysły dla wybrańców racyę. Ale gdy się pomyśli o wielkich planach reformy teatru, jakie kuto przed kilku laty: gdy się pomyśli o haśle „nowoczesnych ludzi“ i o rewolucyach technicznych, przyjętych z przedmowy do Strindbergowskiej „Panny Julii“ — musi się przyjść do przekonania, że — młode Niemcy to — z wyjątkiem Hauptmanna — stara blaga!

prądów literackich i ruchu naukowego tak w literaturze polskiej, jak i ogólno-enropejskiej.

W tym celu będzie *Przegląd* zawierał: Artykuły literackie, dające pogląd na rozwój literatury polskiej i obcej, ze szczególnem uwzględnieniem literatur słowiańskich; treściwe sprawozdania z nowych publikacyj, z krótką bezstronną oceną; sprawozdania z wybitniejszych utworów dramatycznych, przedstawianych na scenach polskich; wiadomości ze świata literackiego i dziennikarskiego; bibliografię literacką czasopism i dzienników; rozmaitości literackie; odpowiedzi na zapytania w kwestyach literackich.

W skład komitetu redakcyjnego *Przeglądu Literackiego* wchodzą: Kazimierz Bartoszewicz, ks. dr. Jan Fijałek, L. Glatman (Ludomir), dr. Feliks Koneczny, J. Kotarbiński, Ignacy Maciejowski (Sewer), Michał hr. Rostworowski, dr. Józef Tretiak, prof. Roman Zawiliński i dr. Maryan Zdziechowski.

Przedpłata *Przeglądu* wynosić będzie rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 ct. Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Szewska l. 27.

Redakcya *Przeglądu Literackiego* zwraca się z prośbą do Redakcyj wszystkich czasopism polskich oraz do wszystkich pp. autorów, wydawców i księgarzy, aby jej jeszcze przed 10 grudnia wydawnictwa swe nadesłać raczyli, jeżeli pragną znaleść z nich sprawozdania w numerze 1 *Przeglądu* z dnia 1 stycznia 1896 roku.

Wypadki. Pogotowie stacyi ratunkowej onegdaj wieczorem udzieliło pomocy na dworcu kolejowym woźnemu poczty Marcinowi Prusowi, który złamał rękę, gdy w chwili ruszenia pociągu podawał przesyłkę do otwartego wagonu. Drzwiami temi przyciśnięty do filaru na peronie uległ Prus nieszczęściu. Chorego odwieziono do szpitala na oddział chirurgiczny prof. Obalińskiego.

Na ślizgawce w parku krakowskim wczoraj po południu jeden z mieszkańców Krakowa skutkiem nieszczęśliwego upadku złamał nogę.

Kradzież. Służący W. Habina, wydalony za drobne kradzieże przed kilku dniami z biura R. Meusa i B. Górskiego przy ulicy Krowoderskiej, dostał się w dniu wczorajszym wieczorem pomiędzy godziną 8 a 10 za pomocą dorobionego klucza do mieszkania, następnie wyłamał drzwi zamknięte do dalszego pokoju, otworzył biurko dorobionym kluczem i zabrał około 500 złr. P. Meus po przybyciu do mieszkania o godz. 10½, spostrzegłszy kradzież dokonaną, udał się zaraz do dyżurnego urzędnika policyi p. Braiera, na którego zarządzenie rozpoczął natychmiast p. Adolf Frischer, strażnik cywilny, w towarzystwie p. Meusa poszukiwanie za Habiną. Jedynie wskutek szybkiej i gorliwej działalności udało się p. A. Frischerowi wyszukać Habinę w przeciągu zaledwie 2 godzin i odebrać zabrane pieniądze z kluczami dorobionemi.

Krakowski kalendarz sylwetkowy. Wesoły pomysł urzeczywistnił jeden z wydawców w Krakowie przygotowaniem kalendarza ściennego, ilustrowanego sylwet[illegible] najbardziej znanych w mieście. Sylwetki [illegible] graficznem podobieństwem wykonane, przytem z lekką karykaturą, bawią przechodniów na wystawach księgarń. Pomysłowy kalendarz niezawodnie mieć będzie powodzenie.

Skawina, 3 grudnia. (Kor. *N. Reformy*). W dniu dzisiejszym odbyło się w miasteczku naszem otwarcie i poświęcenie nowo kreowanego urzędu podatkowego, który rozpoczął swe czynności w dniu 1 bm. Aktu poświęcenia lokalu dopełnił ks. proboszcz Zegadłowicz w asystencyi ks. Causa z Radziszowa. Z Krakowa jako delegat dyrekcyi skarbu przybył nadkomisarz p. Drak. W czasie uczty, która się następnie odbyła, przemawiali: burmistrz Mroczkowski, oraz radny p. Kolloros, dając wyraz wdzięczności miasta za utworzenie urzędu, którego potrzeba dotkliwie uczuć się dawała. Obecni na uczcie zebrali przy tej sposobności składkę na ubogie dzieci w Skawinie w kwocie 18 złr. 5 ct., oraz na szkołę w Biały 10 złr. 71 ct.

Stan cholery w Galicyi w dniu 2 grudnia br.: W powiecie czortkowskim w Czortkowie zachorowała 1, pozostaje w leczeniu 1 osoba; w Wygnance pozostała w leczeniu 1 osoba. W powiecie husiatyńskim w Liczkowcach pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Niżborgu Nowym zachorowały 3, umarła 1, pozostały nadal w leczeniu 2 osoby; w Niżborgu Starym pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Samołuskowcach pozostała z dni poprzednich 1, wyzdrowiała 1 osoba. W powiecie kamioneckim w Radziechowie pozostała z dni poprzednich 1, wyzdrowiała 1 osoba. W Sokalu pozostała z dni poprzednich 1, wyzdrowiała 1 osoba. W powiecie trembowelskim w Janowie pozostała 1, wyzdrowiała 1 osoba. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 7 osób, zachorowały 4 osoby, wyzdrowiały 4 osoby, umarła 1 osoba, pozostaje w leczeniu 6 osób.

Dla pp. aptekarzy. Do Towarzystwa handlowo-geograficznego we Lwowie zgłoszono się z prośbą o polecenie zdolnego prowizora aptecznego do apteki p. Rapin w Montreux (kanton genewski, Szwajcarya). Warunki: znajomość języków niemieckiego i polskiego, o ile możności także nieco rosyjskiego i francuskiego lub angielskiego i dobre świadectwa. Płaca wynosi 200 franków miesięcznie. Oferty, wystosowane w języku niemieckim, przyjmuje Redakcya *Przeglądu Wszechpolskiego* we Lwowie, ulica Mochnackiego (Garncarska) l. 12.

Ministerstwo oświaty zatwierdziło dr. Lilienfelda jako prywatnego docenta prawa austryackiego, a dr. Antoniego Danysza jako prywatnego docenta pedagogii na uniwersytecie lwowskim.

Polskie Tow. handlowo-geograficzne we Lwowie nadesłało nam podpisany przez prezesa Tadeusza Dieduszyckiego i sekretarza Rogera Bataglię podpisany komunikat, w odpowiedzi na fałszywą wieść, podaną przez posła Rutowskiego, jakoby dr. Kłobukowski, jako wysłannik Towarzystwa św. Rafała, przyrzekł rządowi brazylijskiemu dostarczyć wkrótce 9000 wychodźców galicyjskich. Komunikat stwierdza, że dra Kłobukowskiego wysłało do Brazylii, w myśl zadań swoich, tj. dla zbadania stosunków emigracyjnych, Towarzystwo handlowo-geograficzne, a Towarzystwo św. Rafała, starające się o dodanie każdemu transportowi wychodźców inteligentnego człowieka, któryby ich chronił od wyzysku agentów przynajmniej przy wsiadaniu na okręt w Genui i przy wylądowaniu w Brazylii, ofiarowało drowi Kłobukowskiemu wolny przejazd z jedną partyą emigrantów. Jak daleko zaś misya dra Kłobukowskiego odbiega od insynuowanej mu działalności, wykazuje dokładna instrukcya, udzielona mu przez Tow. handlowo-geograficzne, a w organie Towarzystwa w sierpniu br. opublikowana.

Zarząd Towarzystwa wyraża nadzieję, że p. Rutowski, przekonawszy się o mylności swych twierdzeń, zechce je stosownie odwołać i zauważa w końcu, że p. Rutowski, źle będąc poinformowanym, nie wie, z jaką osobistą ofiarnością dr. Kłobukowski podjął się misyi, poruczonej mu przez Towarzystwo handlowo geograficzne i z jaką ścisłością pełni ją podług nadsyłanych sprawozdań.

Zawieszenie wydawnictwa. Drugi już rok wydawane w Nowym Sączu pismo dwutygodniowe pod tyt. *Mieszczanin*, organ miast mniejszych i miasteczek, według zawiadomienia zamieszczonego w numerze ostatnim, przestaje wychodzić z powodu słabości redaktora p. Józefa Gutowskiego.

Sprawami prasy w stosunku jej do prokuratoryj i sądów, a raczej zależności prasy od indywidualnego pojmowania ustaw przez prokuratorów i sędziów, jednocześnie jakoś zajęto się w Austryi i Niemczech. W sądach pruskich zapadł świeżo następujący, zasadniczego znaczenia wyrok: redaktora oskarżonego o niezamieszczenie sprostowania sąd uwolnił od kary, zaznaczając, że jeżeli w nadesłanem sprostowaniu mieszczą się zdania nienależące do rzeczy, lub takie, których w gazecie umieścić nie wypada, redakcya nie ma obowiązku sprostowań takich poprawiać, niepotrzebne rzeczy skreślać itd. i tak uporządkowane zamieszczać; w danym bowiem razie przysługuje redakcyi prawo nieumieszczenia sprostowania.

Doniosły wynalazek. W sztuce fotograficznej, zastosowanej do reprodukcyi wszelkiego rodzaju rysunków i obrazów w druku, uczyniono wynalazek doniosłego znaczenia. Donosi o tem specyalne pismo lipskie *Das Atelier des Photographen* w obszernym artykule dra Aarlanda, dyrektora laboratoryum szkoły sztuk pięknych. Wynalazcą jest p. Juliusz Granowski, współwydawca i główny kierownik warszawskiego *Wędrowca*, „Wielkiego atlasu geograficznego“, „Encyklopedyi wielkiej ilustrowanej“ i różnych innych wydawnictw. Wynalazek polega na otrzymywaniu klisz cynkowych z obrazów półtonowych przez rozkładanie tonów na punkty, za pomocą nader drobnych siatek na szkle dyamentem ciągnionych, co zapewnia odbiciom czystość i efekt artystyczny, dotychczas tylko za pomocą drzeworytów osiągane. Liczne próby, czynione poprzednio, jak wspomina rzeczone czasopismo, przez uczonych chemików i profesorów analizy spektralnej, nie dały rezultatów pozytywnych. Dopiero metoda p. Granowskiego najzupełniej pokonała wszystkie trudności i obecnie znajduje zastosowanie, jako niezawodna w pierwszorzędnych zakładach za granicą, jak np. w słynnym instytucie geograficznym w Wiedniu. Dr. Aarland przytacza szczegółowe obliczenia p. Granowskiego, wymagające mozolnej pracy, która się opłaciła dzięki rezultatom pierwszorzędnego znaczenia. Wynalazek Polaka, znajdujący takie uznanie wśród Niemców, nieskorych do podnoszenia zasług cudzoziemca, stosowany jest obecnie w *Wędrowcu* w t. zw. „elektrotypach“, dających odbicia nietylko dokładne, ale i artystyczne.

Zarząd przytuliska dla kalek i starców b. uczestników powstania 1863/4 w Krakowie poczytuje sobie za obowiązek zawiadomić, że od maja b. r. przystąpiło do Towarzystwa członków czynnych z wkładką roczną od 4 do 20 koron z Krakowa 7, z prowincyi 18. Na członków wspierających z takąż wkładką roczną zapisali się z Krakowa: pp. Chmurski Anastazy radca miejski, Przybylski St. kupiec, Stypkowski Mich. elew budown., Śmidowicz Eug. kupiec, Zieliński Zygm. inżynier, ks. dr. Krukowski Józef proboszcz, Anczyc Wład. wł. drukarni, Owczarkiewicz Leontyna nauczycielka, dr. Szymkiewicz dentysta, Koziański Ant. wł. drukarni, dr. Rosenblatt Eman. lekarz, Grabowski Wład. budown., dr. Rosenblatt prof., dr. Tilles Sam. adw., Biborski Wład. architekt, Odrzywolski St. architekt, Hubaczek Olga, Kurek Stan., M. Tapi, Baranowski T. prezes Izby handl., Wójcicki Fr. restaurator, Kwieciński Jan urz. Tow. ubezp., Śliwiński Bron. urz. Tow. ubezp., Kornblum B. wł. piekarni, Burzyński Stan. wł. realn., Tyrhalska Walerya obyw., Przyjemski Józef masarz, Elżbieta żona, Foremny Paweł urz. kolei państw., Zimler Jan kupiec, Marfiewicz Mich. wł. hotelu, Klimek Edw. kupiec, Podczaski Stan. wł. realn., Z. A. kupiec, J. Sewer wł. dóbr, Czynciel Józef wł. realn., Pawłowski Rom. wł. skł. mas., Mildner kupiec, Babirecki Jan naucz., Kaniewski Julian wł. apteki, Heller Eug. wł. apteki, dr. Unger Sam. adwokat. Z Podgórza: pp. dr. Skakalski Eug. lekarz, Lubczyński Karol em., z Bierzanowa ks. Kufel Józef proboszcz, z Półwsia Zwierzynieckiego Wojtyga Jan kier. szkoły, z Krzeszowic Bartmański Józef, Rybacki Edw., Tylko Ant., Becher, Karger, Madejski Ernest, Fleischman Michał, z Miękini Bartmański Teofil, Kulka H., Baranowski Józef wł. Trzebini, z Wadowic Waligórski Jan Odrowąż, z Bośni Fercas Ernest.

Towarzystwo liczy obecnie członków czynnych 62, wspierających 127.

Mianowania. Prezydent sądu krajowego wyższego zamianował oficyała rachunkowego w sądzie krajowym wyższym we Lwowie, Gustawa Bindera, rewidentem rachunkowym w sądzie krajowym wyższym w Krakowie.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 5 grudnia: „Hrabina Sara“, sztuka w 5 aktach J. Ohneta, przekład Z. Sarneckiego.

W piątek 6 grudnia: „Zbójcy“, widowisko dramatyczne w 5 aktach Fr. Szyllera (popularne).

W sobotę 7 grudnia: „Odgrzewana miłość“, komedya w 4 aktach a 5 odsłonach, napisał Żegota Krzywdzic (nowość).

W niedzielę 8 grudnia: „Odgrzewana miłość“, komedya w 4 aktach a 5 odsłonach, napisał Żegota Krzywdzic.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. — Kraków, 3 grudnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·— do 7·47. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·50 do 7·—. Żyto węgierskie od 7·20 do —·—. Jęczmień od 5·40 do 6·65. Owies z opłatą akcyzową od 5·60 do 6·20. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 3·—. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·50 do 2·—. Jaja za kopę od 1·80 do 2·—. Masło za garniec od 3·50 do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od 20·— do 26·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od 40·— do 55·—. Koniczyna nasienna czerwona od 35·— do 46·—. Kukurudza od 6·— do 6·50. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 4 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	746·3 mm	742·3 mm	740·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	−2°,2	+2°,6	+2°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 2	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	85 %	77 %	95 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	9	10	10

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Poznań, 4 grudnia. Dzienniki polskie donoszą, że naczelny prezes Prus Zachodnich wydał rozporządzenie, nakazujące władzom traktować wszystkie stowarzyszenia ludowe, jak stowarzyszenia polityczne.

Wiedeń, 4 grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza, że cesarz nadał dyrektorowi gimnazyum polskiego w Przemyślu, Stanisławowi Piątkiewiczowi, tytuł radcy rządowego z uwolnieniem od [illegible].

Minister sprawiedliwości mianował następujących urzędników sądowych, nadając tytuł i charakter radców sądu [illegible] sekretarza rady w wyższym [illegible] w Krakowie, Władysława Gubar[illegible]go, zastępcą starszego prokuratora w Krakowie, Franciszka Cieszyńskiego i sekretarza rady w sądzie krajowym w Krakowie, Józefa Homolacza, radcami sądu krajowego, mianowicie dwóch pierwszych dla Krakowa, ostatniego dla Rzeszowa.

Minister sprawiedliwości mianował sekretarzami rady: sekretarza galicyjskiej prokuratoryi skarbu, dra Leona Mendelsburga we Lwowie i sędziego powiatowego, Władysława Teleśnickiego w Jaworznie dla sądu krajowego w Krakowie, a adjunkta sądu powiatowego w Biały, dra Henryka Goldmanna dla sądu obwodowego w Rzeszowie.

Berlin, 4 grudnia. Z autentycznego źródła donoszą, że kanclerz ks. Hohenlohe oświadczył wczoraj na pytanie pewnego posła liberalnego, że rozszerzana w Berlinie pogłoska, jakoby miało nastąpić wydalenie żydów galicyjskich i rosyjskich z granic Niemiec, jest całkiem bezpodstawna.

Paryż, 4 grudnia. Komisya śledcza ukończyła swą działalność w sprawie przeciw Gervais, dotyczącej wypadków okrętowych, a dziś przedłożyła raport radzie ministrów. Sądzą, że Gervais zdołał się usprawiedliwić.

Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów zaprzeczył prezydent ministrów pogłosce o dymisyi Berthelota.

Londyn, 4 grudnia. *Daily News* donoszą z Rzymu, że we wszystkich arsenałach włoskich panuje rzekomo gorączkowa czynność, aby przygotować całą flotę na wszelkie wypadki. Eskadry stoją w pogotowiu w Gaecie i Spezyi. Krążownik „Piemont“ otrzymał rozkaz udać się na wody lewantyjskie.

Rzym, 4 grudnia. Wczoraj toczyła się w parlamencie w dalszym ciągu dyskusya głównie nad mową Rudiniego. Przemawiał także Crispi. Ostatecznie przyjęto porządek dzienny Muratori'ego, wyrażający zaufanie do rządu, uchwalony 267 głosami, przeciw 131.

Waszyngton, 4 grudnia. Orędzie Clevelanda do kongresu wspomina o gwałtach, dokonanych w Chinach na misyonarzach i poddaje ostrej krytyce zakaz przywozu amerykańskich artykułów żywności do Niemiec. Finansowa część orędzia stwierdza potrzebę utrzymania rezerwy skarbowej i wszystkie trudności tłómaczy swoboda wybijania srebra, która ostatecznie doprowadzić musi do zupełnej ruiny systemu kredytowego.

W sprawie powstania na Kubie orędzie zaznacza, że pomimo wszelkich sympatyj dla powstańców nie można naruszać neutralności. O zajściach w Turcyi wyraża się orędzie, że gdyby się okazało, że fanatycznej brutalności nie można utrzymać w ryzach, byłoby obowiązkiem mocarstw szybko interweniować.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 4 grudnia. Z inicyatywy Koła polskiego celebrował dziś poseł do Rady państwa, prałat Ruczka *Requiem* za hr. Taaffego. Na nabożeństwie byli obecni: wiceprezydent Abrahamowicz, przewodniczący Zaleski wraz z prawie wszystkimi członkami Koła polskiego, Plener, ojciec i syn, oraz wielu innych posłów.

Budapeszt, 4 grudnia. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej zażądał podczas obrady nad tytułem: „Nowy budynek Rady państwa“ Gabryel Ugron wyjaśnienia, czy wzniesiony będzie pomnik cesarza Józefa na nowym budynku. Prezydent ministrów bar. Banffy oświadczył, że nie można odpowiadać na tak szczegółowe pytanie; w każdym razie komisya dla budowy nowego budynku Rady państwa zda o tem sprawozdanie. Mowca zaznaczył przytem, iż musi zwrócić się przeciw mniemaniu, jakoby cesarz Józef nie był królem węgierskim; cesarz Józef, chociaż nie ukoronowany, był rzeczywiście panującym.

Po dłuższej dyskusyi, w której wzięli udział posłowie Szederkenyi, Koloman Thaly, Ferdynand Horanszky, Franciszek Sima i Akuzyusz Booethy, został ten tytuł uchwalony.

Przy tytule „Wspólne wydatki“ oświadczył Gabryel Ugron, że on i jego stronnictwo nie będzie głosować za tym tytułem i zażądał wyjaśnień co do wspólnego stanu czynnego. Omawiając politykę zagraniczną, ganił mowca przedsięwziętą przez Austro-Węgry akcyę przeciw Turcyi, oraz twierdził, że nie ufortyfikowano dostatecznie Bukowiny, Galicyi i Siedmiogrodu.

Minister skarbu Lukacs oświadczył, że ważne dla Węgier dokumenty, znajdujące się w wspólnem lub też w dworskiem archiwum, są przystępne dla interesantów.

„Co do wspólnego stanu czynnego“ — oświadczył mówca — „już częściej wypowiedziałem o nim moje zdanie. Sądzę, że teraźniejsze czasy nie są korzystniejsze dla postawienia na porządek dzienny i uregulowania tej kwestyi, niż dawniejsze. Ten stan czynny powstał dla tego, że oba państwa nie mogły się dotąd porozumieć co do jego podziału, nie zachodzi jednakże potrzeba osobnych rozporządzeń pod tym względem. Stan ten czynny nie przedstawia się jako fundusz dyspozycyjny; można nim rozporządzać tylko na podstawie porozumienia obydwóch rządów, jeżeli ustawodawstwo tychże stworzy odnośną ustawę. Stanu czynnego używano dotąd na rzecz wspólnych interesów, i to w stosunku do kwot. Postawienie tej kwestyi na porządek dzienny uważam zresztą za zbyteczne. Co się zaś tyczy twierdzenia, jakoby stan czynny składał się z wielkich ilości złota i srebra, to jest ono całkiem bezpodstawne. Proszę o uchwalenie tego tytułu“. *(Żywe oklaski z prawicy).*

Następnie zabrał głos prezydent ministrów bar. Banffy:

[illegible] Ugron przedstawił nam [illegible] niebezpieczeństw on się obawia, [illegible] kierunek obrany przez zarząd armii jest [illegible] poinformowany w kwestyach arm[illegible] pos. Ugron posiada w tym względzie [illegible]ści fachowe, sądzę jednakże, że nie jest [illegible] na czasie przedstawiać tutaj obraz wojny, i to przedstawiać w taki sposób, jakoby wojna musiała dla nas wypaść niekorzystnie. *(Potakiwanie z prawicy).* Pan poseł, także co do polityki zagranicznej, widział tylko najciemniejsze strony. Zdaje się, jakoby obwiniał wspólne ministerstwo spraw zagranicznych, że knuje bardzo niebezpieczne i bardzo podstępne plany przeciw Turcyi. Ze względu na to mogę oświadczyć stanowczo, że pan poseł się myli. Miałem przed niedawnym czasem sposobność zaznaczyć tutaj w Izbie, że leży w interesie Austro-Węgier i że Austro-Węgry dążą do tego, aby przywrócono na wschodzie i w państwie tureckiem porządek i spokój, i zabezpieczono *status quo*. Zaznaczając to, nie mówiłem wcale o takiem dążeniu lub kierunku, jakie pan poseł widzieć się zdaje. *(Potakiwanie z prawicy).*

„Pan poseł przedstawia wreszcie czynność wspólnego rządu w ten sposób, jakoby rząd ten był naszym nieprzyjacielem, jakoby we wszystkiem i w każdym wypadku nie uwzględniał interesów węgierskich i węgierskich poglądów państwowych. Jestem jednakże stanowczo przekonany, że wspólny rząd uwzględnia w równy sposób interesa austryackie i węgierskie. Aby panu posłowi podać jeden tylko przykład, odwołuję się na to, że na moje wstawienie się wspólne ministerstwo spraw zagranicznych uwzględniło z całą serdecznością i stanowczością poglądy narodowe co do wystawy tysiąclecia.

„Względem uroczystości tysiącletniego istnienia Węgier polecił wspólny rząd wszystkim naszym zastępcom zagranicznym, konsulatom i ambasadom, bez wyjątku, przysposobić w interesie uroczystości tysiąclecia akcyę, aby zadosyć uczynić obowiązkom zastępstwa. Mógłbym także przez podanie innych przykładów dowieść, że pan poseł się myli. Nie mogę być tego samego zdania, jakoby wspólny rząd nie uwzględniał w równy sposób interesów Węgier, jak to czyni z interesami Austryi, i jakoby rząd ten działał przeciw nam; pan poseł nie wypowiedział tego zapewne na seryo, lecz tylko dlatego, aby przecenić doniosłość tej kwestyi“. *(Żywe oklaski z prawicy).*

Następnie uchwalono tytuł „sprawy wspólne“.

W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono jeszcze tytuł „Pensye dla organów rządu centralnego 1849 do 1867“, oraz tytuły „Pensye“ i „Długi państwowe“.

Na dzisiejszem posiedzeniu postawiono na porządek dzienny dalszy ciąg dyskusyi szczegółowej nad budżetem.

Berlin, 4 grudnia. Koła parlamentarne mówią o dymisyi ministra spraw wewnętrznych Köllera. Autentycznych wiadomości niema dotąd.

Berlin, 4 grudnia. Podczas urlopu ministra Köllera powierzono prowadzenie interesów ministerstwa spraw wewnętrznych niższemu sekretarzowi stanu Braunbehrensowi.

Kolonia, 4 grudnia. *Köln. Ztg* donosi z Berlina: Potwierdza się wiadomość o ustąpieniu ministra spraw wewnętrznych Köllera, i można uważać ją za prawdziwą. O bezpośrednim powodzie ustąpienia mówią różnie, jednakże prawdziwego powodu nie stwierdzono dotąd. W pierwszej linii mówią o różnicy zdań, które rzeczywiście zachodzą między Köllerem a ministrem wojny Bronsartem, potem o rozporządzeniach jego przeciw socyalistom, które wydał rzekomo bez poprzedniego zniesienia się w tej sprawie z kanclerzem. Okoliczność, że Köller przy otwarciu parlamentu wystąpił w mundurze, dowodzi tylko, że formalne ustąpienie nie nastąpiło jeszcze.

Paryż, 4 grudnia. Minister spraw zagranicznych, Berthelot, podejmie z końcem bieżącego tygodnia znowu swoją czynność.

Konstantynopol, 4 grudnia. Obiega tutaj pogłoska, że proponowano na ambasadora w Berlinie ambasadora paryskiego Zia paszę, którego zastąpi Munir bej, urzędnik w ministerstwie spraw zagranicznych, a syn Dszellalediasa.

Konstantynopol, 4 kwietnia. Kwestyi, tyczącej się drugich okrętów stacyjnych, nie załatwiono jeszcze. Ostatnią prośbę Saida paszy i ministra spraw zagranicznych Tewfika paszy odrzuciły gabinety stanowczo.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 4 grudnia 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	35
Zjednoczony dług w srebrze	100	35
Austryacka renta złota	121	15
4% austryacka renta (marcowa)	100	—
4% węgierska renta złota	121	05
4% węgierska renta koron.	98	60
Akcye banku austro-węgierskiego	1020	—
Akcye kredytowe	371	—
Londyn	121	30
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	22½
20 marek	11	84
20-frankówki za sztukę	9	62
Banknoty włoskie	45	10
Dukaty austryackie	5	71

Wiedeń, 4 grudnia. Ruble 129·75. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·20. Żyto na wiosnę 6·49. Pszenica na wiosnę 7·15. Owies na wiosnę 6·39.

Wiedeń, 4 grudnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika [illegible] lwowsko-czern[illegible] zł. [illegible] 148·—; losy z [illegible] zł. 156·50; losy z r. 1864 za [illegible] 191·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 371·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 418·—; Länderbank na 200 złr. 243·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1020.

Berlin, d. 4 grudnia. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 231·— mrk. Austryacka złota renta 102·30 mrk. Austryacka srebrna renta 100·— mrk. Węgierska złota renta 102·50 mrk. Węgierska renta koronowa 98·50 mrk. Austryackie banknoty 169·05 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 220·— mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·80 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: **Michał Konopiński.**
Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 117 37 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

w Krakowie, Rynek główny L. 26 (róg ulicy Wiślnej)

poleca: **Płótna Korczyńskie i zagraniczne, BIELIZNĘ damską, męską, dziecinną i stołową, BIELIZNĘ Prof. JÄGERA, Szyrtyngi, Oxfordy,** drelichy, kretony, batysty, barchany, flanele, **Kasany, Kamgarny, półsukienka i t. p., WYPRAWY ŚLUBNE, KOŁDRY WEŁNIANE i JEDWABNE,**

poleca: **Wielki wybór:** bluzek i szlafroczków sezonowych, matinee i pegnoiry, **Halki jedwabne, wełniane i kretonowe, KONFEKCYE DZIECINNE, GORSETY W WIELKIM WYBORZE, Szaliki, Chusteczki** szenelowe i jedwabne, **Chustki** na szyję męskie i damskie, **Skarpetki i Pończochy dla dorosłych i dzieci, Parasole i Parasolki, Szelki, Krawaty i t. p.,**

wszystko w wyborowych gatunkach i **po najniższych cenach.** — Zaprowadzona sprzedaż na raty przy odpowiedniej gwarancyi.

Przyjmuje subskrypcyę na udziały pięćdziesięcio-koronowe, tudzież wkładki oszczędności na **6%** za zwykłem wypowiedzeniem.

1883 26 ?

Dr. praw z kilkuletnią praktyką adwokacką i sądową, poszukuje **posady u notaryusza.** Odpowiedź pod lit. **B. C.** poste restante **Kraków.** 2707 1 10

Doskonałe

wina węgierskie

białe

Zieleniak	1 butelka 40 ct.	6 butel	2.—
Samorodne	1 „ 60 ct.	„	2.50
Hegelyskie	1 „ 70 ct.	„	3.—
Tokajskie	1 „ 95 ct.	„	4.—

Czerwone. 2689 1 8

Szegsarder	litrowa butelka	50 ct.
Erlauer	„	60 „

do nabycia **w handlu**

Antoniego Suskiego w Krakowie.

Uwaga. Na każdą butelkę bierze się 5 ct. zastaw. Oryginalne skrzynki, zawierające 18 butelek, dostawia się opłacone do każdej stacyi kolejowej i nie licząc wcale opakowania.

Viola d'amore

dobrze utrzymana, 14-strunowa, z pudełkiem i szkołą, za **35 złr do sprzedania.** Wiadomość u **G. Häusslera w Krakowie,** ulica Floryańska, L. 20. 2706 1 3

Konfitury

¼ klg. 36 ct., **kandyzowane owoce** ¼ klg. 50 ct. **Susz** obierany 1 klg. 85 ct. **Bulion** 1 klg 5 złr. **Powidła** 5 klg franco złr. 1.40. **Szynki** 1 klg. 85—75 ct. **Szynki westwalskie** 1 klg. 1 złr. 40 ct. **Gospodarstwo domowe Latacz,** poczta **Latacz.** 2703 1 16

Do wydzierżawienia

lokal restauracyjny

wraz z dużym sklepem, oraz **3 sklepy** i **piekarnia,** w większem mieście w zachodniej Galicyi, są **od Nowego Roku do wynajęcia.**

Bliższa wiadomość w Admin. „N. Reformy" pod 2709. 2709 1 6

Kuźnia kowalska

z całem urządzeniem, mogąca służyć także na pracownię ślusarską, oraz **plac dla kamieniarza i mieszkanie,** w Krakowie — **do wynajęcia.**

Wiadomość pod **2708** w Administracyi „N. Reformy". 2708 1 4

HANDEL KOLONIALNY

wraz z pokojami do śniadań,

pięknie urządzony i dobrze asortowany, w bardzo dobrem położeniu miasta Lwowa, jest, z powodu rodzinnych stosunków, z wolnej ręki bez pośrednictwa pod bardzo korzystnemi warunkami **zaraz do nabycia.**

Zgłoszenia pod **J. K.** przyjmuje Biuro dzienników i ogłoszeń Plohna, Lwów, ul. Karola Ludwika, L. 9. 2701 1 3

Już rozpoczęłam udzielać

lekcyj tańców

po wszelkich pensyonatach, domach prywatnych i w własnem mieszkaniu. Zapisy przyjmuję od godziny 11 do 1 w południe i od 3 - 6 po południu.

2266 19 20 Z poważaniem

K. z Szygowskich Witkay.
Ul. Floryańska, 53, I piętro.

Na Mikołaja

różne zabawne i smaczne

drobiazgi

poleca w wielkim wyborze firma

Edmund Klimek

w Krakowie, linia A-B.

Kuchnia Polska

wraz z Kawiarnią
przy ulicy św. Anny, L. 5.
poleca
śniadania, obiady i kolacye

czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone.

Mojem staraniem jest, ażeby Kuchnia Polska przynosiła sławę dawnej kuchni polskiej. — Dla Panów Abonentów daje się odpowiedni rabat.

Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

2531 8 0 Z głębokim szacunkiem

Józef Bielawski, wł. firmy

Nowości dla młodzieży!

poleca 2705 1 0

księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

Anczyc Wł. L. Perły. Zbiór celniejszych powieści z literatury angielskiej dla młodocianego wieku. Wydanie 3, z rycinami, kart. **1 złr. 30 ct.,** w oprawie **2 złr.**

Bukowiecka Z. Historya o Janku Górniku. Opowiadanie dla młodzieży z 10 rycinami, kart. **1 złr. 60 ct.,** w oprawie **2 złr. 20 ct.**

— **Rok życia.** Dziennik Wandzi i Józi z prawdziwych notatek przepisany, z rycinami kart. **1 złr. 30 ct.,** w oprawie **2 złr.**

Chrząszczewska Jadwiga. Czary i nie czary. Fantastyczne opowiadanie dla młodzieży z 6 rycin., kart **1 złr. 30 ct.,** w oprawie **2 złr.**

Hofmanowa z Tańskich Klementyna. Druga książeczka Helenki. Powieści dla dzieci zaczynających już czytać gładko Wydanie 7 z 8 rycinami kart, **1 złr.**

Król Kar. Przygody i opowiadania Misyonarza w Sudanie egipskim. z 10 rycin. i mapką Egiptu kart. **1 złr. 60 ct.,** w oprawie **złr. 2.20.**

Laurie A. Spadkobierca Robinsona. Przekład z franc., z rycinami, kart. **1 złr. 60 ct.,** w oprawie **2 złr. 20 ct.**

Morawska J. Wielkie zdolności. Przygody Zygmusia. Dwie powiastki dla dzieci z 6 rycinami kart. **1 złr. 30 ct.,** w oprawie **2 złr.**

— **Wyspa wróżki Marty.** Opowiadanie i obrazki, z 6 rysunkami, kart **1 złr. 60 ct.,** w oprawie **2 złr. 20 ct.**

Niewiadomska Cec. Odrodzona. Powieść dla młodzieży z rysunkami, kart. **1 złr. 60 ct.,** w oprawie **2 złr. 20 ct.**

Porawska Br. Polne różyczki. Powieść dla dorastających panienek napisana z ryciną, kart **1 złr. 30 ct.,** w oprawie **2 złr.**

Teresa—Jadwiga. Z obcych dziejów. Dwie powieści historyczne dla starszych dzieci, z 6 rys. kart., **1 złr. 60 ct.,** w oprawie **2 złr. 20 ct.**

Weryho M. W lecie. Książka dla małych dzieci, z rycinami, kart. **1 złr.**

Zaleska M. J. Młody wygnaniec. Przygody wśród puszcz i stepów amerykańskich. Wyd. 2 z rys. kart. **1 złr. 60 ct.,** w oprawie **2 złr. 20 ct.**

Katalog dla dzieci i młodzieży rozsyła księgarnia bezpłatnie.



obok Szkoły sztuk pięknych,

poleca P. T. Szanownej Publiczności wykonanie **wszelkich prac, w zakres litograficzny** wchodzących, mianowicie:

Bilety wizytowe na pięknym kartonie, Zaproszenia ślubne, Listy i rachunki, Karty adresowe, Dyplomy i Powinszowania, Cenniki ilustrowane, wszelkie etykiety na flaszki i pudełka, Plany, Plakaty, oraz wszelkie druki dla pp. kupców i fabryk. 2661 2 4

Ręcząc za punktualne, piękne wykonanie, oraz ceny nader umiarkowane poleca swój zakład względom Szanownej Publiczności.

ANASTAZY HOLIK



Ceny najprzystępniejsze, ścisłe dotrzymanie terminu oznaczonego przy powierzaniu roboty.

Wszelkie zamiany i zakupna zegarów starych uskuteczniam w handlu.
Zamówienia uskuteczniam pospiesznie odwrotnie.

Szkatułki grające melodye polskie najstosowniejsze na podarki, znajdują się na składzie.

Kalosze rosyjskie

1860 T.P.A.P.M. С.ПЕТЕРБУРГЪ — RUSSIAN-AMERICAN INDIA RUBBER C°

w wielkim wyborze.

Bieliznę wełnianą, kamizelki, pończochy, czapki i kapelusze do polowania, kamasze kortowe i włuczkowe.

Rękawiczki zimowe. Ubrania jelonkowe.

Koce pluszowe na nogi i pledy do podróży. Szlafroki himalaya

polecają po niskich cenach 2546 7 15

Br. BILEWSCY

w Krakowie obok kościoła N. P. Maryi.

Na św. Mikołaja

poleca

W. C. ANGELUS

(dawniej F. Bruno Hahn)

w Krakowie, ul. Grodzka, 2,

Wielki skład **zabawek, lalek, koni, gier** towarzyskich i freblow., **skrzynek budowlanych** itd.

Wybór duży, ceny niskie.

Porter angielski, żywiecki i tenczyński

Handel towarów korzennych, delikatesów i win

W. Leśniowskiego

w Krakowie, Rynek, L. 33,

poleca **na obecny sezon i zbliżające się święta:**

Figi wiankowe i sułtańskie. Gruszki i jabłka deserowe, Jabłka na kompot, Śliwki i powidła bośniackie, Winogrona hiszpańskie, Owoce kand... kry deserowe. Miód praśny, Czekoladę i kakao holenderskie na wagę. Marynaty z ryb, jako to: pstrągi, minogi łosoś, sandacz i węgorz, Śledzie pocztowe, wędzone i marynowane, Szproty, Flondry, Picklingi.

Drożdże wiedeńskie z fabryki Ad. i Ig. Mauthnera i Synów, Kawior astrachański, Bryndzę karpacką i sery deserowe, Wina węgierskie, austryackie i zagraniczne, Koniak kuracyjny. Piwo okocimskie, Wódki krajowe i zagraniczne.

Bufet zaopatrzony obficie w świeże wędliny, napoje i kanapki. 2656 3 10

Pokoje do śniadań.

Boże Narodzenie!

Sortyment

do kompletnego ubrania drzewka

100 sztuk tylko 2 złr.

poleca handel 946 98 0

S. W. Niemojowskiego

Kraków, Sukiennice, 28.

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.

Kamienica przy plantach położona, 12 lat wolna od podatku, z wielkim komfortem i trwale budowana, przynosząca 7½% dochodu, jest **do sprzedania** lub **zamiany na parcelę.** Kapitał potrzebny do kupna 26.500 złr. — Bliższa wiadomość przy **ulicy Pańskiej, L. 9,** II piętro od frontu, między godziną 1 a 3 po południu i do 9 rano. 2554 6 6

NOWOŚĆ!

Bomby fin de siècle.

A. Nowiński, ul. Bracka, 5.

ANTONI SCHULZ

w Krakowie, ul. Szewska, L. 18,

poleca swe **dobre** i **naturalne**

Oedenburskie Wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka
czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka
w beczkach znacznie taniej.
2653 3 12

Nowo otworzona

Cukiernia Lwowska

pod firmą 2523 9 16

Jan Michalik

Kraków, ulica Floryańska, L. 45,

poleca się Szan. P. T. Publiczności.

Richtera Kotwiczne skrzynki budowlane



zajmują dotychczas najpierwsze miejsce; są one **najmilszym podarkiem gwiazdkowym** dla dzieci przeszło trzyletnich. Dla nadzwyczajnej trwałości są skrzynki te tanieni, jako też dla ważnej zalety, iż dopełniać i powiększać je można. Ktoby jeszcze nie znał tej najwspanialszej ze wszystkich zabaw i zajęć, niechże zażąda od podpisanej firmy nowego, ilustrowanego cennika, a otrzyma go bezpłatnie. Przy zakupnie należy wyraźnie żądać: **Richtera Kotwiczną skrzynkę budowlaną,** a nie przyjmować skrzynek **bez** marki fabrycznej **Kotwicy,** ale przeciwnie, takowe **stanowczo odepchnąć;** kto tego zaniecha, otrzyma łatwo skrzynkę podrabianą. Prosimy zważyć, że **li tylko prawdziwe Kotwiczne skrzynki budowlane systematycznie dopełniać** można, a zatem podrabiana skrzynka **najmniejszej** nie ma **wartości** jako dopełnienie. Radzimy zatem, li tylko prawdziwe skrzynki kupować, które po cenie 40 kr., 75 kr., 90 kr. do 6 złr. i wyżej mają stale na składzie

wszystkie lepsze składy zabawek.

Nowość! Richtera gry: **Rozweselacz, Jajko Kolumba, Uśmierzyciel, Krzyżyk, Pitagoras, Zadania łukowe, Męczydusza** itd. Cena 35 kr. Prawdziwe tylko z Kotwicą!

F. AD. RICHTER & Cie., Pierwsza austr.-węg. c. i k. uprz. fabryka skrzynek budowlanych

Kontor i skład: I. Nibelungeng. 4 **Wiedeń** Fabryka: XIII/1 (Hietzing)

Rudolstadt (Turyngia), **Olten** (Szwajcarya), **Rotterdam, Londyn, Nowy York.** 215 Pearl-Street.

M. BEYER i SPÓŁKA

w Krakowie, Sukiennice Nr. 12—13—14,

(naprzeciw kościoła N. P. Maryi)

Fabryczny skład

płócien i bielizny gotowej męskiej, damskiej i dziecinnej, oraz **bielizny stołowej,** białej i kolorowej. **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

Główny skład

normalnej bielizny trykotowej **Prof. Dra Gustawa Jaegera** i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny **Pończóch** damskich i dziecinnych i **skarpetek** męskich.

Na sezon zimowy otrzymali

wielki wybór

bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych.

Parasolki oraz parasole

od najtańszych do najwykwintniejszych.

Całe wyprawy ślubne

są gotowe na składzie. 2473 11 12

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

w Brodach 128 126 0

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryginal. opakowaniu	złr. 2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowaniu	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	złr. 1.20
Znakomita kawa „Syriusz" franco 5 kilo	złr. 9.50

Herbata z Brodów!

Barbera pastylki Cascara

z czekoladową powłoką, od dawna przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy wypróbowane i powszechnie polecane jako najlepszy, łagodnie i na żołądek wzmacniająco działający środek rozwalniający. Dostać można prawie w każdej aptece. Na znak prawdziwości opaska zamykająca pudełko ma na sobie nazwisko **„Barber"** i znak ochronny.

Cena pudełka z 40 małemi lub 20 wielkiemi pastylkami **1 złr. 20 cent.; cena pudełka na próbę 35 centów.** 2663 7 0

Jedyne miejsce wyrobu i skład główny:

Apteka „zum heil. Geist", Wiedeń, I., Operngasse 16

Łatwy, bardzo popłatny

zarobek

względnie stałą płacę może mieć każdy, kto się chce zajmować **sprzedażą prawnie wystawionych listów ratalnych i książeczek losowych.** Zgłoszenia przyjmuje: **Das Wechselhaus**

H. FUCHS

Budapeszt, Kecskemétergasse 1.

Rok założenia 1866. 2644 3 10

Nadszedł transport

Ryb morskich i rzecznych

jako to: **łupacze, flondry, kabliody, sole** i **łososie morskie,** oraz **szczupaki** i **sandacze.** 2658 2 0

Kraków, ul. Szewska, 20.

Kto się chce ożenić!

Mieszczanin czy szlachcic, który chce się ożenić odpowiednio do swego stanowiska i do swoich stosunków, powinien zażądać **projektów małżeństw,** z pisemną wskazówką do zawarcia znajomości, od **Mariage Company, Budapeszt, VII.,** Csömöristrasse, 23, za nadesłaniem 30 centów w markach listowych. (W zamkniętej kopercie). 2681 2 3

Szanowni Obywatele.

Weszło teraz w zwyczaj, że murarze i inni wyrobnicy roznoszą opłatki przed nadchodzącemi świętami Bożego Narodzenia, przywłaszczając sobie prawa kościelnych. Otóż, chcąc sobie zapewnić zarobek mnie tylko w wymienionej parafii przynależny, postarałem się o kartę z pieczęcią parafialną a mnie do roznoszenia opłatków upoważniającą i proszę, aby P. T. Obywatele raczyli przed odebraniem opłatków zapytać się roznoszącego o tę kartę, a w razie nieokazania jej, aby opłatków nie przyjmowali, gdyż za tępców żadnych nie mam.

Z głębokim szacunkiem

Teofil Barański

kościelny przy kościele paraf. św. Szczepana na Piasku w Krakowie. 2676 2 2

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski